

Państwo – zło niekonieczne. Natura władzy w doktrynie anarchokapitalizmu

Chciałbym, żeby wyznaczono nagrodę – i to nie w wysokości pięciuset franków, ale miliona – z orderem, krzyżem i wstęgami dla tego, kto dałby dobrą, prostą i zrozumiałą definicję tego jednego słowa: „państwo”.

Jakąż ogromną przysługę wyświadczyłby społeczeństwu!

Państwo!

*Co to jest?*¹

Fryderyk Bastiat

Słowami tymi, autorstwa Fryderyka Bastiata, można wyrazić istotę owego artykułu, mianowicie odpowiedzenie na pytanie, czym jest państwo? Odpowiedź ta nie będzie jednak pełną historyczno-filozoficzną analizą instytucji, o której wiemy, „(...) *iz jest to osobistość tajemnicza i z pewnością najbardziej nagabywana, najbardziej nękana, najbardziej zabiegana, najbardziej poszukiwana, najczęściej obwiniana, najczęściej wzywana i najbardziej prowokowana na świecie.*”² Rozważania poniższe nie skupią się także na badaniu zagadnienia z punktu widzenia obowiązującego prawa i jego podsystemów. Ograniczymy się wyłącznie do refleksji nad anatomią państwa w doktrynie anarcho-kapitalizmu.

Jak słusznie zauważa Albert Jay Nock, jeden z pierwszych przedstawicieli anarcho-kapitalizmu, rozmyślanie nad faktyczną naturą instytucji, w której człowiek, a także jego

¹ F. Bastiat, *Państwo*, Instytut Liberalno-Konserwatywny, Fijorr Publishing Co., Lublin-Chicago-Warszawa 2006, s. 17.

² Ibidem.

przodkowie egzystowali od początku swego istnienia, wydaje się nad wyraz trudne. Jednostka bowiem ją akceptuje, automatycznie się do niej dopasowuje. Wie, że owa instytucja istnieje i różnie wpływa na życie człowieka. Nikt jednak nie zadaje sobie pytania, jaka była jej geneza, jakie pierwotnie przyświecały jej cele, bądź jaka jest jej główna funkcja. Dodatkowo, gdy wpływ państwa jest wystarczająco niekorzystny, by wywołać opór jednostki, nie bierze ona pod uwagę możliwości zniesienia uciskającej ją organizacji, a jedynie myśli o modyfikacji lub zrealizowaniu innej jej odmiany.³

Pytanie, o istotę państwa, wciąż jest aktualne, może nawet bardziej niż 150 lat temu, gdy zadawał je sobie Bastiat. Obecnie bowiem, co zresztą zauważył Stanisław Michalkiewicz, nauki społeczne coraz bardziej oddalają się od ustalenia prawdy, skupiając się na pełnieniu roli pedagoga, poprzez definiowanie pojęć i tłumaczenie prawidłowości zachodzących w społeczeństwie zgodnie z przyjętą przez państwo doktryną.⁴ Tym samym owocuje to mnogością definicji postulatycznych oraz retorycznych życzeń odnoszących się do organizacji państwowej, niewiele mających wspólnego z rzeczywistością. Ale aby móc stwierdzić, że coś powinno być zrealizowane, nie można uciec od obowiązku wyjaśnienia, czy jest to w ogóle do wykonania.⁵ Z kolei by to wyjaśnić, należy poprawnie sklasyfikować i opisać badane rzeczy, by zgodnie z tradycją arystotelesowską, teoria była rzeczowa i realistyczna.⁶ Jako że świat nie jest jednolitą, homogeniczną substancją, wszystkie jego elementy posiadają inną naturę, określaną zbiorem konkretnych cech. Dostrzeganie owych cech, a na poziomie abstrakcyjnym także różnic między ich grupami, bądź też podobieństw pozwalających nam dane elementy ze sobą zestawiać, jest podstawą i punktem wyjścia dla ukazania i zrozumienia ich wzajemnej relacji, a tym samym dla teoretyzowania.⁷ Odejście od ustalania prawdy powodowane jest także chęcią ukrycia kryminalnej natury funkcjonowania współczesnych państw oraz pasożytniczych elit politycznych.⁸

³ A.J Nock, *Państwo – nasz wróg*, Instytut Liberalno-Konserwatywny, Rzeszów 2004, s. 30-31. Tamże Nock przeprowadza analogię, między państwem a powietrzem, pisząc: „Rzadko myśli się o powietrzu, chyba że zauważy się jakąś zmianę, korzystną czy niekorzystną, ale i wtedy nasze myśli są dość specyficzne – myśli się o czystszy powietrzu, lżejszym powietrzu, cięższym powietrzu, a nie o samym powietrzu. I tak samo jest z pewnymi instytucjami ludzkości.”

⁴ S.Michalkiewicz, *Przedmowa. Pytania ciągle aktualne* [w:] F.Bastiat, *Państwo...*, s. 7.

⁵ M.Machaj, *Utopia państwa minimum* [tekst złożony do druku], s. 5.

⁶ „Nauka bowiem wedle Arystotelesa ma na celu wykrywanie istoty powszechników, owych tkwiących w indywidualach bytów ogólnych. Dąży więc tym samym do określeń tych bytów, do ich definicji realnych. A definicje realne – to bynajmniej nie informacje lingwistyczne, nie jakieś tylko powiadomienia o znaczeniach słów. Polegają one na wskazaniu powszednika ogólniejszego niż definiowany, a zaraz jak najbliższej po nim następującego w gradacji naturalnej uniwersaliów oraz na wskazaniu takiej cechy swoistej, która wyodrębni zakres powszednika definiowanego z zakresu powszednika ogólniejszego”

T.Kotarbiński, *Arystoteles* [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie. Kategorie. Tom I*, Warszawa 2003, s.15.

⁷ M.Machaj, *Utopia...*, s. 2 i 3.

⁸ S.Michalkiewicz, *Przedmowa...*, s. 7.

W dotychczasowej myśli polityczno-prawnej pojawiło się wiele koncepcji pochodzenia państwa. Według Nocka, Arystoteles wywodził je z naturalnego ugrupowania rodzinnego, Rousseau zaś jego źródłem widział naturę społeczną i skłonności jednostki. Hobbes wyprowadzał instytucję państwa z wymuszonego kompromisu między antyspołecznymi jednostkami, Adam Smith zaś ze stowarzyszenia indywiduów o ekonomicznych cnotach pracowitości, przezorności i oszczędności. Wszystkim im stawia Nock zarzut, iż nie tylko opierają się na domniemaniach, ale i na niekompetentnych obserwacjach. Pomijają one bowiem niezmiennie i wyraziste cechy władzy instytucjonalnej, jakie wyłaniają się w wyniku badań nad istotą państwa. Jediną metodą badawczą właściwą do przeanalizowania powyższego problemu wydaje się metoda historyczna, która obserwuje zjawisko władzy państwowej od jego pierwszego wystąpienia w udokumentowanej historii, skupiając się na jego niezmiennych i charakterystycznych właściwościach oraz z owych obserwacji wyprowadzająca konsekwentnie wnioski.⁹

Metodę tą stosuje anarcho-kapitalistyczna refleksja nad anatomią państwa. Jednak zanim do niej przejdziemy, by lepiej naświetlić i zrozumieć istotę poniższych rozważań, należy przedstawić podstawowe zasady i filary myśli anarcho-kapitalistycznej, która prócz natury rządu, skupia się również na naturze wolności oraz, a także człowieka.¹⁰

Filary doktryny anarcho-kapitalizmu

Anarcho-kapitalizm jako odłam anarchizmu jest stosunkowo młodą doktryną społeczno-polityczną. Za głównych jej przedstawicieli uchodzą Murray Rothbard, Hans-Hermann Hoppe, Linda i Morris Tannehill oraz Albert Jay Nock. Nawiązuje ona głównie do myśli amerykańskich anarcho-indywidualistów oraz klasycznej myśli liberalnej. Zakłada zastąpienie wszystkich niezbędnych funkcji społecznych spełnianych do tej pory przez państwo, przez takie, które będą oparte na dobrowolnych umowach rynkowych. Jej zwolennicy uważają, że powyższe rozwiązanie będzie zarówno dla jednostki jak i społeczeństwa zdecydowanie lepsze i skuteczniejsze. Anarcho-kapitaliści, zaliczani do tzw. *libertarian prawicowych*, różnią się od ich tradycyjnych przedstawicieli przede wszystkim stosunkiem do państwa – ci drudzy byliby bowiem skłonni pozostawić pewne funkcje w

⁹ A.J Nock, *Państwo...*, s. 40-41.

¹⁰ L. i M.Tannehill, *Rynek i wolność*, Fijorr Publishing, Chicago-Warszawa 2003, s. 20.

gestii państwa (policję, obronę, sądownictwo), zgodnie z liberalną wizją państwa jako stróża nocnego, uzależniając jednak ich utrzymanie od opłat za konkretne usługi.¹¹

Filarami anarcho-kapitalizmu są aksjomat nieagresji, prawo własności, wolna wymiana oraz swoboda umów, i na nich to oparty jest cały system społeczno-polityczny.¹²

Wywiedziony z prawa naturalnego aksjomat nieagresji stanowi, iż żaden człowiek ani grupa ludzi nie posiada prawa do agresji skierowanej przeciwko jednostce lub własności drugiego człowieka. Agresja rozumiana jest jako zainicjowanie użycia, albo groźba użycia fizycznej przemocy przeciwko osobie lub jej własności. Z aksjomatu tego wyrastają wszelkie wolności obywatelskie, nienaruszalność własności prywatnej i swoboda wymiany.¹³

Świat, wg Rothbarda, zgodnie z prawem naturalnym obfituje we wszelkiego rodzaju byty, dążące do utrzymania swej egzystencji. Naturę roślin i zwierząt determinują procesy biologiczne i automatyczne instynkty. W przypadku człowieka przetrwanie uwarunkowane jest jego celowym działaniem opartym na odpowiednio dobranych do tego środkach. Aby przeżyć człowiek musi kooperować z innymi jednostkami, dlatego też wchodzi z nimi w relacje wszelkiej maści, generujące wzajemne na siebie oddziaływanie. W większości współpraca ta oparta jest na dobrowolnej wymianie, choć zdarzają się przypadki agresji, dążące do przymusowej kooperacji. Z prawa naturalnego i ludzkiego działania wywodzi się prawo do samoposiadania, z którego wynika, iż z faktu bycia człowiekiem każda ludzka jednostka ma bezwarunkowe prawo do posiadania samej siebie. Oznacza ono, że każdy ma uprawnienie do pełnej kontroli nad swoim ciałem, bez dopuszczania przymusowej ingerencji ze strony osób trzecich.¹⁴

¹¹ R. Wojtyszyn, *Państwo w koncepcjach Ayn Rand, Roberta Nozicka i Murray'a Newtona Rothbarda*, Wrocław 2006, s. 66, przyp. 178.

¹² M.N. Rothbard, *O nową wolność – Manifest libertariański*, Warszawa 2004 s. 45, 48 i 65.

¹³ L. i M. Tannehill, *Rynek i wolność*, s. 18-19.

¹⁴ M.N. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 51-54. Tamże rozważa Rothbard także konsekwencje odmówienia człowiekowi prawa do samoposiadania: „(...) albo (1) jakaś klasa ludzi A ma prawo do posiadania innej klasy B, albo (2) każdy ma prawo do posiadania równej części każdego innego. Pierwsza możliwość prowadzi do sytuacji, w której tylko klasa A ma prawa przynależne człowiekowi, podczas gdy klasa B to w istocie podludzie, którzy na takie prawa nie zasługują. Ale, jako że w rzeczywistości są ludźmi, to pierwsza możliwość okazuje się wewnątrznie sprzeczna, gdyż odmawia części ludzi należnym ich praw naturalnych. Co więcej (...) dopuszczenie, żeby klasa A posiadała klasę B, oznacza, że ma ona prawo tę klasę wyzyskiwać, czyli pasożytować na niej. Samo to pasożytnictwo uniemożliwia spełnienie niezbędnych do życia, podstawowych ekonomicznych warunków: produkcji i wymiany.

W przypadku drugiego rozwiązania, które można by nazwać 'kolektywizmem partycypacyjnym' albo 'komunizmem', każdy człowiek miałby prawo do posiadania równej części każdego innego człowieka. (...) Po pierwsze musimy stwierdzić, że pomysł ten zasadza się na absurdalnej idei, że każdy jest upoważniony do posiadania części każdego, ale nie ma prawa posiadać samego siebie. Po drugie, wyobraźmy sobie, jaką zdolność przetrwania miałby tak rządzony świat: świat, w którym nikt nie może podejmować żadnego działania bez uzyskania wcześniejszej zgody, a właściwie otrzymania rozkazu, od wszystkich innych. Możemy być pewni, że w takim 'komunistycznym' świecie nikt nie byłby w stanie robić czegokolwiek i rasa ludzka szybko by wyginęła. A skoro świat zerowego samoposiadania i stuprocentowego posiadania innych ściągnąłby na nasz gatunek

Przetrwanie człowieka uwarunkowane jest zmaganiem się z materią i zdobyciem przez niego dóbr, które zapewnią mu egzystencję. Pozyskuje je on dzięki zawłaszczeniu ich na własne potrzeby, albo poprzez ich wytworzenie, zaprzęgając do tej czynności własne umiejętności i talenty w postaci pracy. Jednostka posiada pełne prawo do wytworu swych rąk i swej energii, gdyż są one przedłużeniem jej osobowości.¹⁵ Jako że nie da się niczego wyprodukować bez ziemi i surowców naturalnych, rozwiązania wymaga także problem ich własności jako środków produkcji. W świetle powyższych założeń, iż człowiek jest właścicielem swej osoby, a co z tego wynika także własnej pracy, oraz iż własność ta rozciąga się na każdy produkt jego działalności albo dobro wyjęte przez niego ze „stanu natury”, przyjąć należy stanowisko, w świetle którego staje się on także prawowitym właścicielem zawłaszczonej lub użytej do produkcji ziemi lub zasobów. Usprawiedliwia to fakt, iż zmieszał on z nimi swą pracę i przysposobił je dla dobra wspólnoty. Ponadto pozbawienie jednostki prawa do dysponowania ziemią, uniemożliwia jej w pełni posiadanie owoców pracy. Ta sama zasada analogicznie dotyczy zwierząt.¹⁶

Ciekawą i niezwykle sugestywną obronę prawa własności, wynikającego z faktu rzadkości dóbr i prawa do samoposiadania, przeprowadza Hans-Hermann Hoppe.¹⁷ Punktem wyjścia rozważań jest zjawisko rzadkości, występujące nawet w hipotetycznie założonym Edenie, gdyż zarówno ciało danej osoby i miejsce, w którym ona się znajduje są dobrami rzadkimi. Z tego też powodu wyłania się potrzeba określenia sprawiedliwego sposobu korzystania z tych dóbr przez każdą osobę. Podobnie, jak u Rothbarda, pojawiają się tu trzy warianty. Pierwsze

śmierć, to wszelkie kroki czynione w kierunku takiego świata są również sprzeczne z prawem naturalnym, mówiącym o tym, co jest najlepszym dla człowieka i jego egzystencji na ziemi.

Wreszcie świat 'kolektywizmu partycypacyjnego' nie może funkcjonować w praktyce. Jest bowiem fizycznie niemożliwe, żeby bez przerwy każdy każdego miał na oku i w ten sposób urzeczywistniał swoje prawo do posiadania części każdego innego człowieka. W praktyce więc idea powszechnej i równej własności innych zostaje zastosowana tylko do wyspecjalizowanej grupy ludzi, którzy stają się tym samym klasą rządzącą. A ponieważ jakakolwiek próba ustanowienia władzy komunistycznej prowadzi automatycznie do rządów klasowych, to wracamy tym samym do sytuacji przedstawionej jako pierwsza możliwość.”

¹⁵ M.N.Rothbard, *O nową wolność...*, s. 54-57. Widać tu nawiązanie do teorii własności Locke'a. W przypadku zawłaszczonych lub wytworzonych dóbr pojawiają się analogicznie, jak w przypadku samoposiadania, dwa pozostałe, nie znajdujące uzasadnienia na polu prawa naturalnego, rozwiązania: 1) inny człowiek lub grupa ludzi ma do nich prawo, 2) każdy człowiek na ziemi ma do nich prawo.

¹⁶ Ibidem, s. 57-62. W przypadku własności ziemi również zachodzą dwa pozostałe przypadki łamiące prawo naturalne: 1) ziemia należy do określonej grupy ludzi, albo 2) ziemia należy do całego świata przez równe częściowe udziały w każdym akrze. Drugie rozwiązanie prócz nieetyczności jest także nieefektywne. Rothbard zaznacza również, iż ziemię jako dar Boży, podobnie jak w kwestii talentów, zdrowia czy urody, nie otrzymało abstrakcyjne i w rzeczywistości nie istniejące „społeczeństwo”, ale poszczególne jednostki. Przyjęcie opcji, jakoby to „społeczeństwo” było jej dysponentem, oznacza w praktyce, iż władztwo nad nią przysługiwałoby określonej grupie oligarchów kosztem reszty.

¹⁷ H.H.Hoppe, *Sprawiedliwość efektywności ekonomicznej* – dostępne na <http://www.mises.pl/165> (stan na 10.III 2007) oraz H.H.Hoppe, *Etyka własności prywatnej* – dostępne na <http://www.mises.pl/238> (stan na 10.III 2007). Zob. także M.Machaj, *Etyka libertariańska a systemy polityczne* [w:] *Zeszyty Naukowe Koła Doktryn Politycznych i Prawnych*, Nr 1, s. 65-78.

rozwiązanie zakłada, iż każda jednostka jest właścicielem swego życia i ma możliwość swobodnego dysponowania swoim ciałem, do czasu aż nie ograniczy takiego samego prawa innych jednostek. Oznacza to zatem także to, iż nikt nie jest uprawniony do tego, by pozbawić ją życia. Rozwiązanie drugie polegałoby na tym, że jedynie wybrane jednostki posiadałyby władztwo nad swym ciałem, ale jednocześnie możliwość władania ciałami innych osób. *De facto* prowadzi to do podziału społeczeństwa na dwie grupy – pierwszą, której przysługują wszelkie przywileje oraz możliwość narzucania swej woli innym, oraz drugą tych przywilejów pozbawioną. Opcja ta jednak nie spełnia wymogu sprawiedliwości, bowiem nie można jej zasad uniwersalnie zastosować do każdego ludzkiego indywiduum. Trzeci wariant jest sprzeczny z rzeczywistym obrazem świata, bowiem będąc opartym na komunistycznym hasle *wszyscy są właścicielami wszystkich*, prowadziłby do pełnej komunalnej własności rzadkich zasobów, a więc i ludzkich istnień. Wszelkie działanie jednostki byłoby dozwolone jedynie za zgodą innych, którzy aby móc ją wyrazić także winni otrzymać zgodę od tej jednostki. Doprowadziłoby to do natychmiastowej zagłady ludzkiego gatunku, gdyż nikt nie mógłby niczego zrobić z powodu braku przyzwolenia na władanie swym ciałem. Zatem jedynie sensownym i sprawiedliwym wydaje się rozwiązanie pierwsze.¹⁸

Jako że człowiek nie żyje samym powietrzem, do swej egzystencji potrzebuje rzadkich zasobów, które musi zawłaszczyć. I tu pojawia się problem sprawiedliwego posiadania, a tym samym określenia wyznaczników prawa własności. Prawowity i sprawiedliwie nabyty tytuł własności powstaje w wyniku połączenia pracy człowieka, będącej wynikiem jego prawa do samoposiadania, z wcześniej niezagospodarowaną rzeczą. Innym sposobem tworzenia tytułów własności jest jedynie słowna deklaracja. Jednak cechuje ją niemożliwość z dwóch podstawowych powodów. Po pierwsze technicznie trudno byłoby udowodnić, kto stanowi prawowitego właściciela danego dobra w przypadku sporu między wieloma osobami. Po drugie samo wyrażenie słownej deklaracji, mającej tworzyć tytuł własności jest równoznaczne przyznaniu prymatu prawu do samoposiadania, a tym samym wynikającego z niego sposobu zawłaszczania. Bowiem, aby ktokolwiek mógł ową słowną deklarację wyrazić, musi zgodzić się z założeniem, że ma wyłączność na dysponowanie własnym ciałem. Zatem dowodzenie sprawiedliwości werbalnego tworzenia tytułów własności popada w samozaprzeczenie.¹⁹

Logiczną konsekwencją prawa do władania swym ciałem i prawa własności jest trzecie prawo: do wolnej wymiany i swobody umów. Osoba posiadająca swe ciało, a także

¹⁸ H.H.Hoppe, *Sprawiedliwość...* oraz H.H.Hoppe, *Etyka...*

¹⁹ *Ibidem*.

dysponująca dobrami przez siebie wytworzonymi lub zawłaszczonymi, ma prawo do dobrowolnej wymiany tytułów własności powyższych dóbr. Owa swoboda dotyczy również pracy, gdyż tak jak inne dobra, jest ona własnością działającego człowieka. System dobrowolnej wymiany, na którym opiera się gospodarka wolnorynkowa, przyczynił się do podziału pracy, wzrostu dobrobytu i rozwoju cywilizacyjnego. Każda osoba działająca w myśl jej reguł odnosi korzyść, gdyż bardziej ceni dobro otrzymane od wymienionego. To samo prawo odnosi się do instytucji dziedziczenia – spadkodawca ma nieograniczoną swobodę w dysponowaniu swym majątkiem i przekazania go komukolwiek.²⁰

Wszelkie prawa człowieka są nierozzerwalnie połączone z prawem własności. Takie wolności, jak wolność myślenia, słowa, pisania, wchodzenia w dobrowolne obustronne relacje bazują na prawie do samoposiadania. Ale aby z nich korzystać, człowiek musi utrzymać się przy życiu, a więc musi mieć prawo własności do wytworów swej pracy. Prawa własności są prawami człowieka i stanowią niezbędny warunek ich realizacji.²¹

To wszystko uzupełnia kolejny filar myśli anarcho-kapitalistycznej, będący zarazem wynikiem powyższych, a mianowicie odrzucenie istnienia w oderwaniu od jednostek, niezależnego bytu o nazwie *społeczeństwo*. Społeczeństwo w rzeczywistości stanowi jedynie określenie opisujące pozostające we wzajemnych związkach jednostki. Z tego względu niezasadnym jest przypisywanie mu cech charakterystycznych dla człowieka, takich jak dokonywanie wyborów i podejmowanie działań, a także przyznawanie jakichkolwiek praw, często sprzecznych z uprawnieniami jednostki. Z indywidualistycznego punktu widzenia, w danej sytuacji społeczeństwem są wszyscy, prócz określonej jednostki.²²

W świetle powyższych założeń, czym jest zatem państwo? Co je charakteryzuje? Jakich środków używa do swego działania? Po co istnieje?

²⁰ M.N.Rothbard, *O nową wolność...*, s. 65-68.

²¹ Ibidem, s. 68-70. Każde prawo człowieka da się przekuć na prawo własności. Rothbard przywołuje przykład ograniczenia wolności słowa, w świetle którego zabronione jest krzyknienie podczas seansu kinowego zwrotu „pali się!”. Analizując ten kazuś w aspekcie praw własności stwierdzić należy, iż panikę owym nieuzasadnionym zwrotem „pali się!” wywołać może: 1) właściciel kina, albo 2) osoba z widowni. W pierwszym wypadku właściciel taki dopuszcza się oszustwa wobec swych klientów, którym poprzez sprzedaż biletów obiecał emisję filmu - tym samym naruszył ich prawa własności. W drugim przypadku osoba z widowni narusza prawa własności właściciela kina oraz wszystkich osób znajdujących się na widowni. Kupując bowiem bilet uzyskuje wstęp na teren czyjejś własności na określonych warunkach - zobowiązuje się mianowicie do nienaruszania dóbr należących do właściciela i niezakłócania zaplanowanego przez niego seansu.

²² Ibidem, s. 62-65. Rothbard uważa, że kuriozalnemu przypisywaniu społeczeństwu superpraw musi iść w parze uznanie go za superbandytę, na którym ciążyą liczne winy: *Weźmy przykład Smitha, który obrabował i zamordował Johnesa. Według 'staromodnej' oceny to Smith jest odpowiedzialny za popełniony czyn. Według nowoczesnych (...) kryteriów odpowiedzialne jest 'społeczeństwo'. Wygląda to na pogląd wyrafinowany i humanitarny, dopóki nie spojrzymy na problem z perspektywy indywidualistycznej. Wtedy zauważymy, że (...) wszyscy oprócz Smitha są odpowiedzialni za przestępstwo, w ich liczbie również Jones. Gdy wyrazić to jasno, wtedy widać całą absurdalność takiego podejścia. Jeśli jednak wyczarujemy fikcyjny byt o nazwie 'społeczeństwo', to wtedy argumentacja zyskuje pozory dorzeczności.*

Co to jest państwo?

Państwo w powszechnej opinii pokutuje jako instytucja usługi społecznej, nierzadko idealizowana, przyjazna człowiekowi, aczkolwiek mało efektywna organizacja służąca osiągnięciu społecznych zadań. Natomiast zawsze postrzegane jest w roli środka koniecznego do realizacji celów ludzkości, widziane po przeciwnej stronie w stosunku do sektora prywatnego, często wygrywającego z nim wyścig o zasoby.

Zanim przystąpimy do prezentacji poglądów nurtu anarcho-kapitalistycznego na istotę władzy, zatrzymamy się na moment przy sposobie definiowania państwa przez współczesne polskie prawo. Otóż określa ono instytucję państwową, jako grupę społeczną tworzoną przez zbiór poniższych elementów: 1) społeczność państwową utożsamianą z ludnością państwa, ludem, bądź narodem, 2) aparat państwowy, a zatem swego rodzaju czynnik organizacyjny, instytucjonalny, 3) terytorium, będące określonym obszarem geograficznym, do którego zalicza się wnętrze ziemi, obszar ponad nią, a także określony przez prawo obszar morski. Sposoby łączenia tych trzech czynników warunkują powstanie opozycyjnych wobec siebie określeń państwa, a mianowicie: 1) państwo równa się zorganizowanej na zasadzie suwerennej władzności grupie społecznej, wyposażonej w aparat państwowy i złączonej więzią prawną oraz wspólnością terytorium (tzw. *koncepcja państwa obywatelskiego* lub *społecznego*); 2) państwo to organizacja społeczna szczególnego typu, trudniąca się urządzaniem życia zbiorowego ludności na danym terenie (tzw. *koncepcja państwa zwierzchniego*, w którym społeczeństwo nie jest podmiotem, a przedmiotem władzy należącej do aparatu państwowego).²³

Anarcho-kapitaliści wywodzą swą definicję władzy państwowej z pewnej dychotomii, której autorem jest niemiecki socjolog, Franz Oppenheimer. Twierdził on, iż istnieją dwa fundamentalne, ale przeciwstawne sobie sposoby, przy użyciu których człowiek by przetrwać, zmuszony jest osiąść środki wymagane do zaspokojenia swych potrzeb. Mianowicie praca i własny wysiłek w opozycji do grabieży i wykorzystywania wysiłku innych. Te pierwsze, czyli własną pracę człowieka i równowartość wymiany tej pracy na pracę innych określa on mianem *ekonomicznych sposobów* zaspokajania potrzeb, natomiast przymusowe i bezzwrotne przywłaszczanie pracy innych utożsamia z *politycznymi sposobami*. Państwo w jego mniemaniu bazuje na robieniu użytku ze sposobów politycznych. Jednocześnie socjolog stwierdza, iż żadna instytucja państwowa nie miałaby racji bytu, gdyby sposoby ekonomiczne

²³ U.Kalina-Prasznic (red.), *Encyklopedia prawa*, Wydawnictwo C.H.Beck, Warszawa 2007, s. 525.

nie stworzyły wystarczającej ilości środków potrzebnych zaspokojeniu potrzeb, które później mogą być odebrane przy pomocy państwowego aparatu przymusu.²⁴

W świetle powyższych rozważań Oppenheimera, czym jest państwo dla anarcho-kapitalistów? Państwo to przymusowy monopol, przejmujący władzę nad każdą istotą ludzką oraz biorący za nią pewną odpowiedzialność, na określonym i uznanym za własny, obszarze geograficznym. Ów monopol utrzymywany jest przez zainicjowanie użycia siły fizycznej, bądź groźby zrobienia z niej użytku, w celu eliminacji i wstrzymania konkurentów chcących wkroczyć na dany obszar działalności.²⁵ Widać zatem, że skupiają się oni na definicji państwa, która w obecnej doktrynie polskiego prawa konstytucyjnego nosi miano *koncepcji państwa zwierzchniego*. Najważniejszą cechą monopolu jest wyłączność państwa na używanie przemocy – policja, służby mundurowe – oraz na podejmowanie ostatecznych decyzji w wypadku sporów natury kryminalnej lub kontraktowej – sądy. Te dwa elementy pozwalają władzy państwowej wprowadzać i zapewniać sobie nowe prerogatywy, niezbędne dla przymusowego zdobywania dochodów – a zatem pozwalają korzystać ze *sposobów politycznych* zaspokajania potrzeb.²⁶ Państwo więc posiada jeszcze jedną ważną cechę – monopol na opodatkowywanie.²⁷ W myśli anarcho-kapitalistycznej opodatkowanie sprowadzone zostało do uzyskiwania dochodów przez państwo za pomocą przemocy, groźby użycia siły w wypadku braku zapłaty. Ów proceder określony jest mianem złodziejstwa na wielką i gigantyczną skalę.²⁸ To jednostronna konfiskata, zagrabienie cudzej własności, wymuszanie i wyzysk sprzeczne z prawem naturalnym. Podatki to pasożytnictwo czerpiące z produkcji i ją uszczuplające, kierujące dochody do destruktywnej grupy lub jednostki, a także obniżające motywację producentów do wytwarzania ponad minimum potrzebne egzystencji.²⁹ Jak pisze Rothbard:

„Państwo (...) to usystematyzowany proces grabieży na danym terytorium. (...) Państwo (...) zapewnia legalny, uporządkowany, usystematyzowany kanał dla grabieży prywatnej własności; umożliwia pewne, bezpieczne i względnie 'pokojowe' bytowanie pasożytniczej kasty w społeczeństwie.”³⁰

²⁴ F.Oppenheimer, *The State*, New York: Vanguard Press, 1926, s. 24-27 [za:] M.N.Rothbard, *Anatomia państwa*, dostępne na <http://www.mises.pl/86> (stan na 22.III 2007).

W tekście tym słowa *państwo* i *rząd* traktuję jako synonimy, w odróżnieniu od A.J.Nock'a. Ten bowiem, czyni rozróżnienie, między *rządem* a *państwem*. *Rząd* rozumie Nock jako niesformalizowaną organizację systematyzującą w niewielkim stopniu życie społeczeństwa jako zbioru jednostek. *Państwo* natomiast to sformalizowana instytucja publiczna, posiadająca monopol na stosowanie przymusu na danym terytorium i za jego pomocą regulująca życie społeczne - A.J Nock, *Państwo...*, s. 35-39.

²⁵ L. i M.Tannehill, *Rynek i wolność*, s. 61.

²⁶ M.N.Rothbard, *Natura państwa*, dostępne na <http://www.mises.pl/265> (stan na 22.III 2007).

²⁷ H.H.Hoppe, *Demokracja – bóg, który zawiódł*, Fijorr Publishing, Chicago-Warszawa 2006, s. 25.

²⁸ M.N.Rothbard, *Anatomia państwa...* .

²⁹ M.N.Rothbard, *Natura państwa...* .

³⁰ Ibidem.

Instytucja państwa jest największym, najlepiej zorganizowanym i odwiecznym agresorem naruszającym nietykalność osób i ich mienia. Stanowi ona jedyną organizację, która może dokonywać agresji przeciw prawom własności jednostek.³¹

Skoro wiemy, czym państwo jest, możemy powiedzieć, czego na pewno nie uosabia. I to też ma miejsce w doktrynie anarcho-kapitalistycznej. Sprzeciwia się ona popularnemu, zwłaszcza z nastaniem demokracji, hasłu, w świetle którego *państwo to my*. Zgodnie z nim, każde działanie rządu w stosunku do jednostki jest tożsame z jej dobrowolnym aktem. Anarcho-kapitaliści argumentują, iż taka personifikacja nosi cechy kuriozalności, bowiem w jej myśl wszelki dług publiczny jest dobrowolnym zadłużeniem jednostek, podatki są dobrowolnym darem, człowiek zamykany przez państwo w więzieniu za odmienne poglądy sam to sobie czyni, a holocaust w III Rzeszy był samobójstwem obywateli niemieckich pochodzenia żydowskiego.³² Zatem z całą pewnością można rzec, iż *państwo to nie my*. Państwo pod postacią rządu w żadnym wypadku nie reprezentuje większości społeczeństwa, a nawet gdyby tak było, powiada Rothbard, i gdyby owa większość podjęła decyzję o eksterminacji lub zniewoleniu mniejszości, to nadal będzie to morderstwo i niewolnictwo, a nie samobójstwo lub dobrowolne oddanie się w niewolę. Zbrodnia i agresja zachowują swą istotę bez względu na to, jak wiele osób popiera takie praktyki.³³

Jak państwo powstało?

Instytucja państwa jawi się jako podmiot permanentnie naruszający własność i prawa jednostek. Jak więc doszło do ukonstytuowania się tego tworu, posiadającego tak ogromną przewagę nad każdym człowiekiem i mającego do swej dyspozycji zaplecze w postaci nieograniczonej w praktyce możliwości stosowania przymusu?

Myśl anarcho-kapitalistyczna wyróżnia dwie teorie powstania państwa: egzogeniczną i endogeniczną.

Koncepcja egzogeniczna, której hołdują Nock i Rothbard, skupia się na zewnętrznych czynnikach formowania się aparatu państwowego. Otóż według niej każde państwo wywodzi się z podboju i konfiskaty. Wyklucza ona każdą inną formę genezy. Jakakolwiek większa akumulacja zasobów, czy też intensywniejsze występowanie bogactw naturalnych stają się zachętą do ich zawłaszczenia. Teoria egzogeniczna wspiera się na prymitywnej metodzie

³¹ M.N.Rothbard, *O nową wolność...*, s. 72-73.

³² M.N.Rothbard, *Anatomia państwa...*

³³ M.N.Rothbard, *O nową wolność...*, s. 76.

najazdu na bogatsze tereny, przywłaszczeniu ich sobie w całości, a następnie przeprowadzeniu eksterminacji dotychczasowych właścicieli lub ich rozproszeniu poza wspomniany obszar, by zminimalizować zagrożenie z ich strony. Bardzo szybko zdano sobie sprawę z tego, iż o wiele korzystniejsze jest sprowadzenie dawnych właścicieli do pozycji zależnej i wykorzystywanie ich jako siłę roboczą.³⁴ Zatem dochodzi do sytuacji, w której podbijające plemię wstrzymuje na chwilę swe uswięcone metody rabunku i mordowania, oraz uświadamia sobie, iż plądrowanie i łupienie byłoby o wiele dłuższe, a zarazem bezpieczniejsze, gdyby pozwolić ludności podbitej na produktywną egzystencję, samemu zaś osiedlając się między jej członkami w roli władców wymagających ustalonej rocznej daniny.³⁵ Ów trybut z czasem zaczął nosić miano *podatku*, a podbita ludność stawała się niewolnikami lub przywiązany do ziemi chłopami pańszczyźnianymi. Za przykład takiej genezy podawane są wydarzenia historyczne, jak podbój chłopstwa indiańskiego w Ameryce Łacińskiej przez Hiszpanów. Oni to bowiem nie tylko założyli nowe państwo na zdobytych przez siebie ziemiach, ale także rozdzielili grunty Indian pomiędzy hiszpańskich dowódców, którzy od tego momentu poczęli pobierać rentę czynszową od uprawiających owe ziemie rolników. Innym dowodem na poparcie tej koncepcji jest narzucenie zwierzchnictwa i organizacji państwowej Saksonom w Anglii po jej podbiciu w 1066 roku przez Normanów. W wyniku podzielenia Anglii między normandzkich rycerzy, powstało państwo oparte na feudalno-ziemskim systemie rządów nad podbitą społecznością.³⁶ Z bardziej współczesnych wydarzeń historycznych wymienia się powstanie i istnienie w latach 1932-45 państwa Mandżukuo.³⁷

Egzogeniczna koncepcja genezy państwa krytykowana jest na wielu płaszczyznach. Najważniejsze z nich to krytyka na gruncie teoretycznym i historycznym przez etnografów i archeologów. Zarzuca się, iż teza, w myśl której instytucja najstarszych państwowości była rezultatem najazdów nomadów na ludność osiadłą jest błędna z punktu widzenia dotychczasowych badań archeologicznych. Ponadto, mówiąc o najeździe i podboju, milcząco zakłada się istnienie quasi-państwowej organizacji wśród zdobywców. Stąd też pojawiła się

³⁴ A.J Nock, *Państwo...*, s. 41-42.

³⁵ M.N.Rothbard, *Anatomia państwa...*. Tam pisze Rothbard: „*Jeden ze sposobów narodzin Państwa może być zilustrowany następująco: na wzgórzach południowej ‘Rurytanii’ bandycka grupa zdobywa fizyczną kontrolę nad terytorium, w końcu zaś herszt bandy ogłasza się ‘Królem suwerennego i niezależnego ludu Południowej Rurytanii’; i, jeśli tylko on i jego ludzie mają siłę, by choć na chwilę utrzymać te rządy, patrz i drżyj! – nowe Państwo dołączyło do ‘rodziny narodów’ i były przywódca bandytów został przemieniony w prawowitego królewskiego arystokratę.*”

³⁶ M.N.Rothbard, *O nową wolność...*, s. 93.

³⁷ A.J Nock, *Państwo...*, s. 41, przyp. 27.

endogeniczna teoria powstania państwa, której przedstawicielem jest Hans-Hermann Hoppe.³⁸

Endogeniczna koncepcja genezy państwowości wspiera się na założeniach, które w połowie XIX wieku poczynił belgijski ekonomista, uchodzący za jednego z prekursorów myśli anarcho-kapitalistycznej i nurtu libertariańskiego, Gustave de Molinari. Wyszedł on od sposobu postrzegania społeczeństwa, jako faktu czysto naturalnego, jak np. ziemia, na której ono istnieje, poruszającego się zgodnie z ogólnymi, odwiecznymi prawami. W ujęciu tym badającą naturalny organizm społeczeństwa i pokazującą, jak on funkcjonuje, jest nauka ekonomiczna. Ludzie pod wpływem instynktu towarzyskości łączą się w społeczeństwo, by zaspakajać swe potrzeby. Temu procesowi sprzyja podział pracy, wymiana i bezpieczeństwo. Jednostki prócz skupienia się na własnym interesie i wymianie owoców swej pracy, zdolne są do inwazji na drugą osobę, stąd też wymagane jest istnienie instytucji, których celem będzie gwarantowanie każdemu pokojowego posiadania swojej osoby i swoich dóbr – rządu. Brak specjalizacji i istnienia skupionego na zapewnieniu bezpieczeństwa rządu generowałby dla poszczególnych ludzi ogromne koszty samodzielnego zabezpieczenia się, dlatego chętnie korzystają oni z takiej usługi. Tak jak każda inna działalność zaspokajająca potrzeby konsumentów, także produkcja bezpieczeństwa winna podlegać konkurencji, gdyż ta jest w ich interesie (który w myśl leseferyzmu winien stać zawsze ponad interesem producenta), zwiększając jakość świadczenia i obniżając jego cenę. Monopol w świadczeniu powyższych usług oraz łatwość jego narzucenia i utrzymania jest wynikiem słabości ludzi szukających bezpieczeństwa oraz siłą osób je oferujących. Ów monopol z natury będąc zyskownym, w celu poszerzenia swego rynku, liczby przymusowych „klientów” i podniesienia zysków, pobudzał rządzących do inwestowania w niego przy użyciu wojny. Profity z takiego działania skłoniły do analogii producentów w innych gałęziach. W działaniach swych posiłkowali się pomocą rządu oraz przymusem dla niego charakterystycznym, uzyskując za wyznaczoną opłatą odpowiednie wyłączności i przywileje do prowadzenia interesów w obrębie określonych granic oraz krępując swobodę gospodarczą. Wywalczone w XVIII w. parlamenty, były wg Molinariego, wynikiem buntu społeczeństwa, instytucjami negocjacji z producentami bezpieczeństwa wysokości jego ceny, czyli podatków. W miarę rozszerzania się swobód parlamentarnych i coraz ostrzejszej walki o tanie bezpieczeństwo zaostrzała się korupcja przedstawicieli konsumentów w ciałach prawodawczych. Ostatecznie owa produkcja uzyskała charakter społeczny – wszyscy konsumenci, działając jak udziałowcy, mianowali na

³⁸ H.H.Hoppe, *Naturalne elity, intelektualiści i państwo*, dostępne na <http://www.mises.pl/94> (stan na 23.III 2007).

pewien czas prezydenta, „dyrektora odpowiedzialnego za operacje” oraz zgromadzenie odpowiedzialne za nadzorowanie działalności tego dyrektora i jego administracji.³⁹

Według endogenicznej teorii państwa pojawiają się na arenie dziejowej w wyniku rozrostu naturalnych elit. Dobrowolne wymiany między właścicielami rodzą naturalny, nieegalitarny, hierarchiczny i elitarny rezultat. Każda grupa posiada tylko nieliczne osoby, które z racji swych talentów uzyskują status elity. Mając do dyspozycji większe zasoby bogactwa, odwagi, czy też mądrości, jednostki owe stają się autorytetami, których opinie i zdania znajdują posłuch. To wszystko uzupełnia specyficzny dobór małżeństw, prawa społeczne i dziedziczenia, które owocują skupianiem się pozycji autorytetu w rękach nielicznych szlacheckich rodów. Wszelkie sprawy, jakie pojawiły się w wyniku konfliktów lub wzajemnych roszczeń między ludźmi składane były przed oblicze głów wspomnianych rodów, mogących pochwalić się rozległą tradycją wybitnych osiągnięć, wzorcową postawą osobistą lub dalekowzrocznością. Te wyjątkowe jednostki poczęły występować w roli sędziów i rozjemców, robiąc to bardzo często bezpłatnie i nie podlegając żadnemu obowiązkowi, jak osoby uosabiające władzę. Decydującym w procesie formowania się państwa było zmonopolizowanie powyższych funkcji sędziego, czy rozjemcy. Dochodziło do tego, gdy któryś z członków dobrowolnie uznawanej elity posiadał możliwość, wbrew innym członkom, narzucenia rozwiązania, w myśl którego konflikty na określonym terenie przedkładane być miały wyłącznie jemu. Od tej chwili strony sporów nie miały możliwości wyboru dla siebie innego arbitra. Tak też powstała monarchia. Ustrój monarchiczny, jak każdy monopol, wytwarzał wysokie koszty sprawiedliwości oraz degenerował prastare prawa. To wywołało opór społeczeństwa, który domagał się nie likwidacji monopolu sądowniczego, monopolu prawa i jego egzekucji, ale zastąpienie elitarnego charakteru władzy ludem. Skutkiem tego doszło do powstania rządów demokratycznych.⁴⁰

Podsumowując zatem, można powiedzieć, iż utrwalona postać państwa polega na rządach oligarchicznych, na sprawowaniu władzy przez despotyczną elitę, której udało się przejąć kontrolę nad machiną państwową. Stan ten spowodowany został przez nierówność i

³⁹ G. de Molinari, *Produkcja bezpieczeństwa* - dostępne na <http://sierp.tc.pl/molinari.htm> (stan na 23.III 2007).

⁴⁰ H.H.Hoppe, *Naturalne elity...*, a także H.H.Hoppe, *Demokracja...*, s. 115-122. Jeśli chodzi o formę rządów, to monarchia nie zawsze miała pierwszeństwo przed demokracją. Podział pracy, wymiana, produkcja dobrobytu generowały wchodzenie ludzi we wzajemne interakcje, które nierzadko obfitowały w konflikty różnej maści, zwłaszcza w miejscach uchodzących za centra handlowe. Tam też pojawiły się różne formy zarządu miastami, pod postacią sądów i agencji arbitrażowych, mające utrzymywać prawo i porządek. Z racji różnorodności etnicznej, jaką charakteryzowały się miasta kupieckie, ów zarząd początkowo miał formę demokratyczną. Dopiero później, i to z dużymi trudnościami, udało się określonym jednostkom narzucić swoje zwierzchnictwo i monopol świadczenia usług *bezpieczeństwa* pozostałym, bardzo często przy pomocy socjologicznych oszustw, jak obietnice korzystniejszego rozwiązywania sporów w stosunku do współplemieńców - *Demokracja...*, s. 239-244.

towarzyszący jej podział pracy, tworzące tzw. *spiżowe prawo oligarchii*, które dotyczy każdego ludzkiego działania, oraz przez pasożytniczą naturę samej instytucji, jaką stanowi państwo. Naturalnym dla społeczności jest pojawianie się w niej liderów godnych naśladowania, uzdolnionych i energicznych, którzy posiadają też zdolność zdominowania liczniejszej grupy i życia na jej koszt. W skład elity rządzącej wchodzi pracujący w pełnym wymiarze *aparatu władzy* – królowie, politycy i biurokraci, stanowiący personel obsługujący państwo, oraz grupy, które za pomocą zręcznej manipulacji zdobyły przywileje, dotacje i inne korzyści gwarantowane przez rząd. Inaczej rzecz ujmując, można powiedzieć, iż społeczeństwo składa się z *klasy płatników podatków netto* i *klasy uzyskującej dochód netto* z przymusowych obciążeń (*konsumentów podatków*).⁴¹

Skoro wiemy już, co to takiego jest *państwo*, zdajemy sobie sprawę ze sposobu jego powstania, zajmijmy się na formami jego działalności i cechami, jakie są z nim nierozłącznie powiązane, a na których skupia się doktryna anarcho-kapitalizmu.

Jak państwo działa?

Anarcho-kapitaliści punktem wyjścia dla rozważań nad sposobami działania państwa i jego faktycznymi pobudkami, uczynili krytykę podstawowych założeń, mających być usprawiedliwieniem istnienia owej instytucji. Założenia te sprowadzili do funkcji mitów.

⁴¹ c 75-81; zob. też H.H.Hoppe, *Analiza klasowa: marksizm a Szkoła Austriacka*, dostępne na <http://www.mises.pl/108> (stan na 31.III 2007), gdzie Hoppe dokładnie opisuje zasady powstawania i trwania państwa, porównując teorię marksistowską z poglądami Austriackiej Szkoły Ekonomii. Problem ten stanowił również punkt zainteresowania jednego z bardziej znanych politologów amerykańskich, Johna C. Calhouna, który pisze:

„Stosunkowo niewielka grupa przedstawicieli i pracowników rządu stanowi część społeczeństwa, która ma wyłączność na otrzymywanie dochodów z podatków. Pieniądze ściągnięte od ludzi, o ile nie zostaną po drodze roztrwonione, trafiają do ich kieszeni w postaci funduszy na pokrycie różnych wydatków lub nakładów. Wydatki i podatki składają się na całą działalność fiskalną rządu. Są wzajemnie ze sobą powiązane. To, co zostanie zabrane społeczeństwu pod nazwą podatków, przekazywane jest tej części społeczeństwa, która ma otrzymać pieniądze w postaci nakładów. Ponieważ jednak otrzymujący stanowią tylko część społeczeństwa, to gdy weźmiemy pod uwagę obie strony procesu fiskalnego jednocześnie, zauważymy, że musi on powodować nierówność między płacącymi podatki a otrzymującymi dochody z tych podatków. Musi tak się dziać, chyba że to, co zostanie zebrane w postaci podatku, będzie następnie każdemu oddane; to jednak byłoby działaniem niczego nie zmieniającym, a więc absurdalnym. (...)

Nieuniknionym wynikiem tych niesprawiedliwych działań fiskalnych rządu jest więc podział społeczeństwa na dwie wielkie klasy. Jedną stanowią ci, którzy faktycznie płacą podatki i ponoszą cały ciężar utrzymywania rządu. Drugą zaś ci, którzy otrzymują swoje dochody jako państwowe nakłady, i którzy są w istocie utrzymywani przez rząd. Ujmując to krócej, następuje podział na płatników podatków i konsumentów podatków.

*W rezultacie takiej polityki fiskalnej rządu pojawia się konflikt pomiędzy owymi klasami. Im bardziej rosną podatki i wydatki, tym większe zyski jednej klasy i straty drugiej i vice versa. (...) Każda podwyżka oznacza więc wzbogacenie i wzmocnienie jednej oraz pauperyzację i osłabienie drugiej.” – J.C.Caulhon, *A Disquisition on Government* (New York Liberal Arts Press, 1953), s. 16-18 [za:] M.N.Rothbard, *O nową wolność...*, s. 80-81.*

Jednym z nich jest mit zbiorowego bezpieczeństwa, zwany również mitem Hobbesowskim, prezentowany przez liczne grono ekonomistów oraz filozofów politycznych. Istnienie państwowości uzasadnia się potrzebą zagwarantowania jednostkom bezpieczeństwa, którego one same nie będą w stanie sobie zapewnić. W celu eliminacji zjawisk agresywnych i zapewnienia pokojowej współpracy powołany miał być twór, pełniący rolę najwyższego arbitra – suwerena, będącego zarazem terytorialnym monopolistą w dostarczaniu powyższych usług oraz wyposażonego w kompetencję decydowania o wysokości przymusowych nakładów, jakie czynić nań winni poddani. Anarcho-kapitaliści, zwłaszcza w osobie Hoppego, wytykają tej doktrynie liczne braki i sprzeczności.⁴²

Przede wszystkim wątpliwym wydaje się, że wyposażeni w rozum ludzie, kierują się tylko instynktem agresji, bo gdyby tak było, ludzkość dawno poddana by została anihilacji. Po drugie suweren również jest człowiekiem, i jeśli apriorycznie zakładamy podłość natury ludzkiej, to nie mamy podstaw, aby sądzić, iż ów władca (niezależnie od formy sprawowania rządów) takim namiętnościom nie podlega. Po trzecie, kuriozalność tkwi w samej koncepcji chroniącego własność, ale i zarazem wywłaszczającego, przypominającego bardziej gang wymuszający haracze. Suweren S oczywiście zapewni pokojową współpracę między osobami A i B, ale głównie po to, by móc zawłaszczać ich mienie z większym zyskiem dla siebie. Bez wątplenia S jest lepiej chroniony, a im lepsza ta ochrona, tym trudniej A i B jest się przed nim bronić. Zatem czy faktycznie państwo przyczynia się do zwiększenia bezpieczeństwa?⁴³

W oficjalnie przedstawianym stanowisku przez establishment państwowy obywatel jest bezpieczny w każdym calu. Rząd chroni przed klęskami ekologicznymi, globalnym ociepleniem, znęcaniem nad żonami, mężami i dziećmi, prześladowaniem pracowników, biedą, niewiedzą, uprzedzeniami, rasizmem, dyskryminacją i szeregiem innych zagrożeń. Gdy jednak bliżej się przyjrzeć, zauważyć można koszty, jakie są z tym powiązane. Otóż aby zapewnić ów *asortyment usług ochronnych* państwo konfiskuje corocznie ponad połowę dochodów każdego obywatela oraz powiększa deficyt i dług publiczny, co oznacza, że wspomniana konfiskata będzie rosła z roku na rok. Zastępując pieniądź złoty papierowym, rząd znacząco zwiększył ryzyko finansowe, wciąż zmniejszając wartość pieniądza. Poprzez regulację najdrobniejszego szczegółu związanego z życiem prywatnym, handlem czy własnością przyczynił się do niepewności prawnej, a także moralnej. Człowieka pozbawiono pełnej swobody w dysponowaniu swym mieniem, na przykład poprzez zakaz sprzedaży określonych produktów, dowolnego wyboru dostawców, uniemożliwienie dobrowolnego

⁴² H.H.Hoppe, *Demokracja...*, s. 311 i dalsze.

⁴³ *Ibidem*, s. 312-313.

ograniczania swych praw. Zabroniona została wszelka forma dyskryminacji – nauczyciel nie może pozbyć się kłopotliwych uczniów, właściciele domów muszą wynajmować mieszkania niesolidnym najemcom, restauratorzy zobowiązani są do obsługiwania wszystkich klientów, członkowie stowarzyszeń muszą podejmować działania sprzeczne z ich zasadami. Im bardziej wzrasta bezpieczeństwo *socjalne*, tym bardziej traci znaczenie własność prywatna, a co się z tym wiąże, tym więcej jest nam mienia odbieranego, niszczonego, dewaluowanego. To zaś pozbawia każdego człowieka podstaw jakiegokolwiek ochrony – niezależności finansowej, stabilności i osobistego bogactwa. Prawie każdy znajdujący się w aparacie władzy winien jest licznym ofiar bankructw, biedy, frustracji, nagłego załamania, braku nadziei.⁴⁴

Jeśli chodzi o bezpieczeństwo zewnętrzne, to również na tym polu teoria ta nie wytrzymuje konfrontacji z rzeczywistością. Nie kto inny, jak rządy odpowiedzialne są za wzniesienie konfliktów zbrojnych, których pokłosiem jest eskalacja cierpień, zniszczeń, biedy, głodu, gwałtów i nieprawości. Ponadto, gdy państwo intensyfikuje swoje działania na polu zbrojnym, zwiększa jednocześnie ucisk fiskalny wobec swych poddanych, co jeszcze bardziej uderza w bezpieczeństwo jednostek.⁴⁵

Czy zatem państwu faktycznie zależy na naszym bezpieczeństwie? Nie – faktycznie jest ono żywotnie zainteresowane ochroną siebie, nie zaś swych poddanych, co unaocznia się w kategoriach przestępstw, jakie ściga i jakie są obwarowane najcięższymi karami: a mianowicie zdrada, dezercja, odmowa wstąpienia do wojska, zamach stanu, spiskowanie, konspiracja, przestępstwa gospodarcze w formie podrabiania pieniędzy czy unikania podatków. Naruszenie prywatnej własności jest karane o tyle, o ile pomniejsza ono źródło, z którego aktów przymusowego zawłaszczenia mogą dokonywać rządzący.⁴⁶ To rząd jest największym zagrożeniem dla każdego obywatela. Nastaje na życie, mienie i pomyślność każdego. Wykonujący władzę państwową to najlepiej uzbrojone osoby, najbardziej niebezpieczne, będące w stanie zniszczyć kogokolwiek, kto im się przeciwstawia.⁴⁷ Jak pisał Nock:

*„Państwo głosi i praktykuje monopol na zbrodnię (...) Zakazuje morderstw prywatnych, ale samo organizuje morderstwa na skalę masową. Karze prywatną kradzież, samo jednak bez skrupułów kładzie rękę na wszystkim, czego pragnie, bez względu na to, czy jest to własność obywatela czy obcego.”*⁴⁸

⁴⁴ Ibidem, s. 316-317, patrz też L. i M.Tannehill, *Rynek i wolność*, s. 73-74.

⁴⁵ Ibidem, s. 317-318.

⁴⁶ M.N.Rothbard, *Anatomia Państwa*.

⁴⁷ H.H.Hoppe, *Demokracja...*, s. 317.

⁴⁸ A.J.Nock, *On Doing Right Thing and Other Essey*, New York 1929, s. 143 [za:] M.N.Rothbard, *Anatomia Państwa*.

Kolejnym mitem wspierającym ideę państwowości, a w którego stronę skierowała swe ostrze krytyka anarcho-kapitalistyczna, jest teza, jakoby państwo było ucieczką od anarchii. Państwo urasta w nim do rangi wybawcy i strażnika przed totalnym chaosem i destrukcją, absolutnej konieczności dla maksymalizacji wolności. Tymczasem anarchia oznacza porządek społeczny bez władzy, poddany jedynie ekonomicznym prawom rynkowym. W stan ten wpleciony zostaje czynnik zewnętrzny wobec społeczeństwa – rząd. Ta trzecia strona wyposażona jest w siłę przymuszania wszystkich do akceptowania jej koncepcji relacji społecznych. Sprowadza się to do rozwiązania, w świetle którego anarchia pomiędzy członkami społeczeństwa jest oficjalnie zakazana – nie mogą oni zwracać się do siebie na własnych warunkach, lecz we wszelkie relacje zobowiązani są włączyć wspomnianą trzecią stronę, dysponującą środkami przymusu przydatnymi do egzekwowania swoich sądów oraz karania jednostek im się nie podporządkowujących.⁴⁹

Tymczasem anarchia nie znika. Zmienia się ona jedynie w *anarchię polityczną*, wewnątrz ogólnie pojętego rządu. Wspomniana *trzecia strona* nie istnieje dla korzystających z władzy – nie ma podmiotu, który tworzyłby i egzekwował sądy wśród członków aparatu państwowego. Wszelkie spory między sobą rozwiązują oni bez odwoływania się do jakiegokolwiek bytu zewnętrznego poza nimi.⁵⁰

Kolejnym argumentem stojącym w opozycji do teorii rządu jako gwaranta pokojowej współpracy, rzekomo niemożliwej w realiach anarchistycznych, jest fakt, iż same państwa na arenie międzynarodowej pozostają do siebie w anarchii, bowiem nie mają ponad sobą zwierzchnika pod postacią rządu światowego. Mimo to nie uczyniły one z agresji głównego narzędzia wzajemnych relacji. Nawet, gdyby ów światowy rząd powstał, to i tak pozostaje problem anarchii pomiędzy obywatelami poszczególnych państw, którzy zgodnie z teorią Hobbesa winni się ze sobą nieustannie ścierać. Fakty tego założenia nie potwierdzają, gdyż prywatne stosunki między przedstawicielami różnych państwowości są mniej nacechowane wrogością, niż stosunki między rządami. Ponadto urzędnik, jako wyraziciel władzy

⁴⁹ A.Cuzán, *Czy kiedykolwiek uciekniemy od anarchii?*, dostępne na <http://www.mises.pl/136> (stan na 29.III 2007).

⁵⁰ Ibidem. Pojawia się tu pytanie, czy anarchia polityczna jest lepsza od anarchii naturalnej. Odpowiedzi udziela porównanie pluralistycznej anarchii politycznej z jej zhierarchizowaną odpowiedniczką. Obserwacja doświadczeń historycznych ukazuje, iż najmniejszym stopniem przemocy pod postacią represji politycznych, prześladowań i gwałtów charakteryzuje się społeczeństwo o mocno pluralistycznej polityce. Jeśli chodzi o politykę scentralizowaną i zhierarchizowaną to częściej popełnia ona wspomniane błędy, gdyż ośrodek decyzyjny skupia się w ręku zazwyczaj jednej osoby. Wielość podmiotów podejmujących decyzje w środowisku pluralistycznym, a także lepszy przepływ informacji, minimalizują ryzyko pomyłek. Jeśli zatem anarchia naturalna opiera się na pluralizmie ośrodków decyzyjnych pod postacią każdej jednostki, to tym samym musi być dla społeczeństwa korzystniejsza od anarchii politycznej, gdyż jest mniej brutalna przede wszystkim w egzekwowaniu praw własności.

państwowej, posiadając zaplecze finansowe powstałe w wyniku zawłaszczenia bogactwa obywateli, łatwiej dać może upust swej nienawiści wobec obcokrajowców. Zgoda na większe ryzyko i zachowania bardziej prowokacyjne staje się łatwiejsza, gdy do poniesienia ich finansowych konsekwencji można przymusić innych, niż działający.⁵¹

Immanentną cechą państwa oraz uosabiającego go rządu jest przymusowy monopol na stosowanie przemocy. Pozbawienie instytucji państwowych tego monopolu zrównywałoby rząd z prywatnymi przedsiębiorcami dostarczającymi usług bezpieczeństwa. Zatem, aby zachować swój pierwotny charakter, aby nie stać się jeszcze jedną firmą na otwartym rynku, państwo musi być przymusowym monopolistą, musi pozbawić przedsiębiorców prawa wejścia na rynek z konkurencyjnymi ofertami, a reszcie obywateli narzucić obowiązek korzystania wyłącznie ze swych usług w dziedzinach, którymi już ono zawładnęło.⁵²

Dochodzimy tu do kolejnego problemu, a mianowicie przymusowego opodatkowania, urastającego do rangi zwyczajnej kradzieży na wielką i masową skalę, przed którą jednostka nie jest w stanie się obronić. Sugestywnie ujął to Rothbard, pisząc:

„Niczym bandyta z wycelowanym rewolwerem państwo domaga się pieniędzy; jeśli podatnik odmówi zapłaty, jego majątek zostanie przejęty siłą, a jeśli będzie stawiał opór takiej grabieży, zostanie zaarrestowany bądź zastrzelony, jeśli nie zaprzestanie obstawania przy swoim.”⁵³

Zwolennicy opodatkowania twierdzą, że jest ono dobrowolne. Fałszywość tego twierdzenia, może być wykazana zdaniem anarcho-kapitalistów, poprzez rozważenie sytuacji, w której rząd zniósłby opodatkowanie, a swoje działanie ograniczył do zwykłej prośby o datki. Kolejną próbą obronienia podatków jest stwierdzenie, jakoby obywatele przyzwalali na wzajemnie sobie opodatkowanie w celu podjęcia wspólnej inicjatywy, niemożliwej do zrealizowania przez mniejsze grupy. Riposta anarcho-kapitalistów jest również w tym wypadku ostra. Po pierwsze, przymus *wszystkich przeciw wszystkim* nie czyni go w jakimkolwiek stopniu *dobrowolnym*. Po drugie niemożliwe jest obciążenie kogoś kwotą identyczną z kwotą, jaką uiszczałby dobrowolnie na dane przedsięwzięcie.⁵⁴ Stąd też, zgodnie ze słowami Lysandera Spoonera, działalność rządu jest gorsza od postępowania zwykłego rabusia:

„Prawda (...) teorią jest to, że wszelkie podatki płacone są dobrowolnie; że nasz rząd jest towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń, dobrowolnie utworzonym przez ludność; że każdy człowiek zawiera wolny i czysto dobrowolny kontrakt z wszystkimi innymi będącymi stronami Konstytucji, że będzie płacił tyle a tyle pieniędzy za tyle a tyle ochrony, tak samo jak w każdym innym towarzystwie

⁵¹ H.H.Hoppe, *Demokracja...*, s. 313-314.

⁵² L. i M.Tannehill, *Rynek i wolność*, s. 62-63.

⁵³ M.N.Rothbard, *Natura państwa...*

⁵⁴ *Ibidem*.

ubezpieczeniowym; i że jest on tak samo wolny do niebycia chronionym i niepłacenia podatków, jak do płacenia podatków i bycia chronionym.

Ale ta teoria (...) rządu różni się całkowicie od faktów. Fakty są takie, że rząd, tak jak rozbójnik, mówi człowiekowi: "Pieniądze albo życie!". I wiele, jeśli nie większość, podatków jest płaconych pod taką groźbą.

Rząd wprawdzie nie zasadza się na człowieka w ustronnym miejscu, zaskakując go z pobocza i, trzymawszy pistolet przy jego głowie, przystępując do przetrząsania jego kieszeni. Ale ten rabunek jest tym niemniej rabunkiem na tychże warunkach i jest on daleko bardziej nikczemny i haniebnny.

Robójnik bierze wyłącznie na siebie odpowiedzialność, niebezpieczeństwo i zbrodnię swojego czynu. Nie twierdzi on, że ma jakiegokolwiek słuszne roszczenie do twoich pieniędzy czy że zamierza użyć je dla twej własnej korzyści. Nie pretenduje on do bycia kimkolwiek poza rabusem. Nie zdobywa się na bezczelność wystarczającą, by twierdzić, że jest po prostu "protektorem" i że zabiera pieniądze ludzi wbrew ich woli dlatego, by móc "chronić" tych zaślepionych podróżnych, którzy czują się doskonale zdolni do chronienia siebie samych lub nie doceniają jego szczególnego sposobu ochrony. Jest on zbyt rozsądnym człowiekiem, by robić takie rzeczy. Co więcej, zabrawszy twoje pieniądze zostawia cię, jak sobie tego życzysz. Nie upiera się, by wbrew twej woli towarzyszyć ci na drodze, pretendując z powodu "ochrony", jaką ci dostarcza do roli twego prawowitego "suwerena". Nie "chroni" cię wciąż i wciąż, każąc ci się pochylić i mu służyć, wymagając, byś robił jedno, a zabraniając robienia drugiego, rabując ci więcej pieniędzy tak często, jak uzna to za korzystne lub przyjemne i, jeśli zakwestionujesz jego autorytet albo stawisz opór jego żądaniom, piętnując cię jako buntownika, zdradcę i wroga kraju, i zabijając cię bez litości. Jest on zbyt dżentelmenem, aby stać się winnym takich oszustw, zniewag i łajdactw. Krótko mówiąc, nie próbuje on po obrabowaniu cię zrobić cię ofiarą swego oszustwa lub swym niewolnikiem."⁵⁵

Kolejnym polem, na którym państwo ujawnia swoje słabości jest brak efektywności. Otóż stanowi ono pozarynkową organizację przypominającą zrzeszenia *non profit*, utrzymującą się nie z dobrowolnych wymian, lecz z przymusowego zaboru mienia. Dla biurokraty oznaką sukcesu nie jest zysk, a jedynie władza.⁵⁶ Urzędy otrzymują środki budżetowe na określone cele, a produkowana przez nie działalność nie podlega sprzedaży na rynku, a zatem wycenienie rynkowej. Państwo, w założeniu mające chronić obywateli, jako nie posiadający konkurencji monopolista, nie może stwierdzić, ilu pracowników jest potrzebnych w biurze policji, a ilu policjantów na ulicach, czy zakupić więcej broni do placówki, czy może więcej samochodów. Nie da się tych problemów skutecznie rozwiązać, każda próba jest skazana na niepowodzenie lub stanowi arbitralne zgadywanie, gdyż brakuje rachunku ekonomicznego. Można rzecz jasna stwierdzić, że im większa pula środków przeznaczonych na bezpieczeństwo, tym lepiej, ale wciąż nie da się określić kryterium efektywności.⁵⁷ Jak słusznie zauważył Ludwig von Mises:

„Decydenci obszaru przedsiębiorstw państwowych czy przedsiębiorstw pozostających pod zarządem lokalnych władz chętnie udzielają raczej naiwnej odpowiedzi: obowiązkiem przedsiębiorstwa państwowego – [mówią] – jest prowadzenie usług użytecznych dla społeczeństwa. Problem jednak nie jest taki prosty. Przecież każde przedsięwzięcie ma na celu prowadzenie użytecznych usług. Cóż jednak oznacza to określenie? Kto, w przypadku przedsiębiorstwa państwowego, ma decydować o tym, czy jakaś usługa jest pożyteczna? I pytanie dużo bardziej istotne: w jaki sposób dowiadujemy się, czy opłaty za prowadzone usługi nie są zbyt wysokie, tj. czy czynniki

⁵⁵ L.Spooner, *Konstytucja bez autorytetu*, dostępne na <http://sierp.tc.pl/spooner.htm> (stan na 30.III 2007).

⁵⁶ L. i M.Tannehill, *Rynek i wolność*, s. 72.

⁵⁷ M.Machaj, *Utopia...*, s. 16-18.

produkcji wchłonięte w trakcie ich wykonania nie zostały odebrane innym obszarom działalności, w których mogłyby mieć bardziej wartościowe zastosowania?”⁵⁸

Urzędy i państwo nie osiągają dochodów z produkcji lub wymiany, a jedynie ze słownej deklaracji:

„Dochód uzyskany z opłat celnych i podatków nie jest „produkowany” przez aparat administracyjny. Źródłem tego dochodu jest ustawa, nie zaś działania celników czy poborców podatkowych.”⁵⁹

Stąd też niemożność wyceny, jaka występuje w przypadku prywatnej działalności, czyni państwo marnotrawnym molochem:

„W przypadku przedsiębiorstwa prywatnego nastawionego na zysk problem ten rozwiązuje zachowanie społeczeństwa. Dowodem użyteczności prowadzonych usług jest wystarczająca dla zapewnienia zysku liczba obywateli gotowych płacić żadaną cenę. Bez wątplenia konsumenci uważają usługi prowadzone przez piekarnie za użyteczne. Są gotowi płacić żadaną cenę za chleb. Przy takiej cenie produkcja chleba zaczyna się rozszerzać do poziomu, na którym osiąga się nasycenie, to znaczy do poziomu, gdy dalsze rozszerzanie odebrałoby czynniki produkcji z [innych] gałęzi przemysłu produkujących towary, na które istnieje większy popyt. Biorąc motyw zysków za punkt odniesienia, wolne przedsiębiorstwo dostosowuje swoje działania do życzeń społeczeństwa. Motyw zysku popycha każdego przedsiębiorcę do realizowania tych usług, które konsumenci uznają za najpilniejsze. Struktura cenowa rynku informuje ich, jaką mają swobodę w inwestycji w każdej gałęzi produkcji.

Niemniej jeśli przedsiębiorstwo państwowe ma być kierowane bez odniesienia do zysków, zachowanie społeczeństwa już nie dostarcza nam kryterium jego użyteczności. Gdyby rząd czy władze lokalne zdecydowały się działać nie zważając na to, że koszty ich działania nie są pokrywane przez opłaty wnoszone przez konsumentów, to gdzie znajduje się kryterium użyteczności prowadzonych usług? Jak mamy się dowiedzieć, czy usługi te nie powodują zbyt dużego deficytu? I jak mamy odkryć, czy istnieje możliwość zmniejszenia deficytu bez uszczerbku dla wartości usług?”⁶⁰

Jako że państwowa działalność nie jest oparta na rachunku zysków i strat, zawsze poddana będzie biurokratycznemu zarządzaniu, gdzie pieniądze wydawane są na podstawie ogólnych *poleceń*, nie będąc powiązanymi z kryterium zyskowości, a tym samym z bezpośrednią użytecznością dla konsumentów – obywateli.⁶¹ Trafnie problem ten także podsumował Nock:

„Władza wykazuje rekordową niezdolność uczynienia czegokolwiek wydajnie, ekonomicznie, bezinteresownie czy uczciwie – a jednak, kiedy tylko dojdzie do jakiegokolwiek niezadowolienia ze sprawowania władzy społecznej natychmiast wzywa się na pomoc instytucję, która ma najmniejsze kwalifikacje, aby tej pomocy udzielić.”⁶²

⁵⁸ L.von Mises, *Biurokracja*, Lublin 1998, s. 78.

⁵⁹ Ibidem, s. 64.

⁶⁰ Ibidem, s. 79.

⁶¹ M.Machaj, *Utopia...*, s. 19.

⁶² A.J Nock, *Państwo...*, s. 141. W innym miejscu Nock zwraca uwagę na inne kuriozalne zjawisko, przytaczając spostrzeżenia Herberta Specnera: „Weź jakąś gazetę – pisze – i najprawdopodobniej znajdziesz artykuł redakcyjny demaskujący korupcję, zaniedbania czy złe zarządzanie jakąś dziedziną państwa. Rzuć okiem na następną kolumnę i – co jest bardzo prawdopodobne – przeczytasz kolejną propozycję rozszerzenia nadzoru państwa. (...) Podczas gdy każdy dzień wzbogaca w ten sposób kronikę niepowodzeń, to jednocześnie również codziennie powtarza się przekonanie, że wystarczy jedynie odpowiedni akt prawny oraz sztab urzędników, aby osiągnąć pożądaną efekt. Nigdzie lepiej nie ujawnia się odwieczna naiwność ludzkości.” – ibidem, s. 48.

Innym grzechem państwa jest sprzyjanie procesowi decywilizacyjnemu poprzez powszechne zwiększanie wśród ludzi stopy preferencji czasowej. Każda jednostka zawsze dąży do polepszenia swego stanu, co unaocznia się na przykład w tym, że woli większą od mniejszej ilości dóbr. Dodatkowo bierze ona pod uwagę to, kiedy jej plany zostaną zrealizowane, a także jak długo określone dobro będzie jej służyło. Generalnie rzecz ujmując, człowiek przedkłada dobra wcześniejsze nad późniejsze oraz trwalsze nad mniej trwałymi. To zjawisko nosi miano preferencji czasowej. Jej poziom jest odmienny dla każdego ludzkiego istnienia, a wpływają na niego różne czynniki wewnętrzne i zewnętrzne (te pierwsze to np. uwarunkowania biologiczne, sposób wychowania, wpojony system wartości, drugie zaś to kataklizmy, klęski żywiołowe). Ogólną jednak zasadą jest to, iż człowiek wymieni dobro obecne na przyszłe jedynie wtedy, gdy spodziewa się, że w ten sposób zwiększy ilość swych przyszłych dóbr. Poziom preferencji czasowej jest wysoki, kiedy ludzie zdecydowanie wybierają *teraźniejszość*, a niski, gdy opowiadają się za *przyszłością*. Niski poziom preferencji czasowej objawia się w procesie cywilizacyjnym poprzez zawłaszczanie ziem, produkcję, podział pracy i inwestycje. Wysoki poziom preferencji sprowadza się do konsumpcji.⁶³

Spadkowa tendencja stopy preferencji trwa tak długo, jak długo żadna osoba nie interweniuje w akty zawłaszczeń i produkcji. Tylko wspomniana interwencja może zaburzyć proces cywilizacyjny. Może ona mieć miejsce za pomocą naruszenia praw własności na dwa sposoby: w wyniku przestępstwa oraz w wyniku działania państwa. Jeśli chodzi o przestępstwo, to jest ono powszechnie, nie tylko przez ofiarę, uznane za czyn bezprawny i niesprawiedliwy. Stąd też bez żadnych wątpliwości przyznaje się ofierze prawo do obrony przed agresorem oraz możliwość dochodzenia odszkodowania. Przestępstwo wywołuje dwojakie skutki – z jednej strony zmniejsza ilość dóbr poszkodowanego, co automatycznie podwyższa poziom jego preferencji czasowej, z drugiej zaś strony wywołuje u innych osób obawę przed ucierpieniem w podobny sposób, co owocuje zwiększeniem nakładów na bezpieczeństwo w celu ochrony swego mienia na przyszłość, nie zwiększając diametralnie tym samym ich preferencji czasowej. Stan ten ma charakter przejściowy, nie jest ciągły.⁶⁴

Zupełnie inaczej jest w przypadku naruszenia własności przez państwo, gdyż nie tylko jego przedstawiciele, ale i ogół społeczeństwa uznaje je za uprawnione, a tym samym wyklucza możliwość obrony. Obciążenie własności lub dochodu podatkiem, ograniczanie swobody dysponowania nimi, a także wszelka regulacja wykraczająca poza zakaz niszczenia

⁶³ H.H.Hoppe, *Demokracja...*, s. 32-44.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 44-47.

cudzej własności i zasadę, iż wszelka wymiana i handel muszą opierać się na umowie stron i być dobrowolne, stanowią *de facto* akty wymuszenia, zniszczenia i rabunku, bowiem zasób dóbr właściciela zostaje uszczuplony wbrew jego woli i bez jego zgody. Co gorsza, ofiara interwencji rządowej nie może się przed nią chronić. Ten fakt sprawia, że stopa preferencji czasowej diametralnie wzrasta nie tylko u poszkodowanego, ale również u innych osób. Dodatkowo owo państwowe zawłaszczanie uchodzi za legalne, a zatem jest ciągle, przyjmuje formy instytucjonalne, stając się częstsze i regularniejsze. To sprawia, iż ofiary, w tym te potencjalne, są bezbronne, a zatem wszelką przyszłą produkcję traktują jako bardziej ryzykowną i zmieniają swe oczekiwania co do wielkości zysku podjętych inwestycji. Naruszenie przez państwo własności wywołuje spadek podaży dóbr teraźniejszych, jak również dóbr przyszłych, zniechęcając do inwestowania, a tym samym wstrzymując proces cywilizacyjny, a wręcz nawet go cofając.⁶⁵

Działalność państwowa ma również niekorzystny wpływ na sferę prawa. Ukonstytuowanie się wyzyskującej elity rządzącej nad grupą od niej liczniejszą, za pomocą przemocy i manipulacji opinią publiczną, znajduje instytucjonalne odbicie w akcie tworzenia systemu prawa publicznego narzuconego nad prawo prywatne. Owa elita odcina się od reszty społeczeństwa, powołując do życia swego rodzaju konstytucję, obdarowującą ich immunitetami, a tym samym przyznającą większe prawa lub bezkarność w stosunku do zwykłych jednostek. Ponadto ustawodawstwo państwowe formalizuje prawo swoich reprezentantów do udziału w nieproduktywnych i niekontraktowych działaniach owocujących uzyskaniem pewnych dóbr. Pojawia się prawne rozróżnienie na osoby działające pod ochroną prawa publicznego (konstytucyjnego, administracyjnego, podatkowego, karnego) i na te, które zmuszone są działać pod ochroną prawa prywatnego zdegenerowanego tak, by było podległe publicznemu. Prawo prywatne zostaje wchłonięte przez publiczne. Dodatkowo system prawny cechuje zmienność i niepewność, zwłaszcza w demokratycznych formach rządów.⁶⁶

⁶⁵ Ibidem, s. 47-50.

⁶⁶ H.H.Hoppe, *Analiza klasowa...*; patrz też H.H.Hoppe, *Demokracja...*, s. 130-131, 134, 139.

Do problemu powyższego odnosi się także Franz Oppenheimer, pisząc: „*Podstawową normą państwa jest władza. To znaczy, patrząc od strony jej źródła: przemoc przekształcona w siłę. Przemoc jest jedną z najpotężniejszych sił kształtujących społeczeństwo, lecz sama w sobie nie jest formą interakcji. Musi ona stać się prawem, w pozytywnym tego słowa znaczeniu, to znaczy, socjologicznie, musi pozwolić na rozwinięcie się systemu „wzajemności subiektywnej”;* nastąpić to może jedynie poprzez stworzenie zbioru ograniczeń nakładanych na używanie przemocy i przyjęcie pewnych zobowiązań w przypadku naruszenia owych reguł. *W ten sposób przemoc staje się siłą; powstaje relacja dominacji akceptowana nie tylko przez władców, ale też przez poddanych (zakładając, że nie towarzyszą temu zbyt duże represje); jest to wyraz ‘sprawiedliwej wzajemności’.* Z tak ustalonej normy podstawowej rodzą się normy drugiego i trzeciego rzędu, przez tą pierwszą implikowane: *normy prawa prywatnego, prawo dziedziczenia, prawo kryminalne, kontraktowe lub*

Anarcho-kapitalistyczne rozważania nad prawem bazują na refleksji Fryderyka Bastiata nad ową materią. Twierdził on, iż genezą normodawstwa są prawa naturalne, na które składają się życie, wolność, własność. Owo prawo stanowione to zbiorowa organizacja indywidualnych uprawnień do ochrony życia, wolności i własności. Organizacja, której wolno czynić tylko to, do czego naturalne uprawnienia mają jednostki, mająca również dbać o prawa wszystkich oraz zapewnić panowanie sprawiedliwości nad wszystkimi. Obecnie prawo faktycznie odwróciło swe ostrze przeciwko tym, których miało chronić – normy prawne będąc podparte grupową siłą, podjęły się ograniczania wolności i własności, zalegalizowały rabunek pod postacią różnorodnych świadczeń na rzecz państwa, a wszelką obronę przed nim spenalizowały. Państwo za pomocą aparatu przymusu poczęło organizować ludzkie zajęcia, handel, rolnictwo, przemysł, naukę, sztukę, nadając normom kształt *prawa do*, a tym samym zatracając ich właściwy negatywny charakter, mający opierać się wyłącznie na ochronie jednostek. Jediną i dopuszczalną funkcją prawodawcy winno być zagwarantowanie bezpieczeństwa, a nie kontrola nad osobami i ich mieniem; gwarancja swobodnego wykonywania prawa do wolności sumienia, woli, myśli, wykształcenia, pracy, przyjemności, i zapobieganie ich pogwałceniu, nie zaś regulacja tych wszystkich dziedzin. Sprawiedliwość to równość praw – sprawiedliwe prawo nie preferuje nikogo, ani nie podporządkowuje kogokolwiek komukolwiek, to warunek zachowania godności ludzkiej i droga do postępu.⁶⁷

Utrzymywanie wolności i bezpieczeństwa, zagwarantowanie praw, a przez to uczynienie dostępu do sprawiedliwości łatwym i nieformalnym nie leży w gestii zainteresowania państwa. Zainteresowane jest ono utrzymaniem niesprawiedliwości, czyniąc dochodzenie sprawiedliwości trudnym i kosztownym. Państwo jedynie administruje prawem, stąd też wszelkie apele odwołujące się do zasad sprawiedliwości są bezcelowe. Ponieważ każde działanie, jakie aparat władzy w odpowiedzi na ów apel mógłby podjąć, uwarunkowany jest przede wszystkim interesem własnym, a tym samym przyniosłoby ono tyle samo lub więcej niesprawiedliwości w porównaniu z tą, z którą rząd udaje, że walczy.⁶⁸

konstytucyjne; wszystkie one są odbiciem podstawowych norm władzy i dominacji; wszystkie też zaprojektowane są tak, aby przekształcić strukturę państwa w kierunku zwiększenia wyzysku ekonomicznego do największego poziomu, przy którym możliwa jest jeszcze legalnie regulowana dominacja.” – F.Oppenheimer, System der Soziologie vol. 2, str. 322-323 [za:] H.H.Hoppe, Analiza klasowa... .

⁶⁷ F.Bastiat, *Prawo*, dostępne na <http://www.ilk.lublin.pl/bastiat/bast00t.htm> (stan na 31.III 2007).

⁶⁸ A.J.Nock, *Państwo*, s. 142-144. Autor zwraca również uwagę na fakt, iż popularnym stało się twierdzenie, jakoby do sądu nie szło się po sprawiedliwość, a jedynie dla zysku lub by wyrzucić zemstę. Zauważa także, iż część filozofów prawa stwierdza wprost, że prawo nie posiada związku ze sprawiedliwością i nigdy go mieć nie miało. Według nich prawo to postępująca rejestracja sposobów, dzięki którym społeczeństwo może najlepiej współżyć. – *ibidem*, s. 143, przyp. 128.

W obronie państwa pojawia się także niewypowiedziany wprost argument, iż to instytucja państwowa jest właścicielem terytorium, nad którym rości sobie prawo do sprawowania jurysdykcji. Jeśli uznamy państwo za prawowitego właściciela owego terytorium, to tym samym zgadzamy się z założeniem, w świetle którego rząd ma kompetencje do tworzenia nakazów w stosunku do każdej osoby żyjącej na jego ziemiach. Może on również legalnie kontrolować albo przejąć własność prywatną, bowiem faktycznie rzecz biorąc w granicach władztwa państwowego nie ma miejsca na własność prywatną – to państwo jest ostatecznym właścicielem. Widać to szczególnie w przypadkach, kiedy instytucje rządowe zezwalają obywatelom opuścić terytorium kraju – identycznie postępuje właściciel ustalający przepisy dla zamieszkujących na terenie jego własności. Innym przykładem potwierdzającym powyższe założenia jest fakt, gdy państwo przypisuje sobie prawo własności do nowo odnalezionych na jego terytorium bogactw naturalnych. Teoria upodabniająca państwo do jedyne go suzerena zostaje obalona przez konfrontację z założeniami pierwotnego zawłaszczenia. Każde bowiem słowne tworzenie tytułów własności jest wyłącznie uzurpacją.⁶⁹

Skoro państwo jawi się jako gwałciciel podstawowych praw człowieka, nieskutecznie wykonujący swe pierwotnie określone zadania, to czy możliwe jest ograniczenie jego kompetencji albo choć zminimalizowanie jego rozrostu, a tym samym niedopuszczenie do eskalacji marnotrawstwa i nieefektywności? Nie, bowiem aparat rządowy cechuje permanentne i nagminne przekraczanie kompetencji i ciągły rozrost.⁷⁰

Władza naznaczona jest nieustannym jej rozrostem i przekraczaniem swych granic. Mimo, iż ludzie od wieków tworzyli procedury mające ograniczać państwo, ono i tak przekuwało je, dzięki intelektualistom, w prawomocność i cnotliwość swego działania – przykładem może być koncepcja boskiej suwerenności króla, która w pierwotnej formie oznaczała podporządkowanie władcy prawu boskiemu, a w efekcie stała się znakiem boskiej aprobaty dla jego poczynań, albo rozwiązania demokracji parlamentarnej mającej ograniczać absolutne rządy monarchy, ewoluujące w kierunku przyznania parlamentowi pełnej suwerenności. Jak pisał wybitny francuski myśliciel, Bertrand de Jouvenel:

„Wielu pisarzy zajmujących się teoriami suwerenności wypracowało jedną z owych ograniczających koncepcji. W końcu jednak każda taka teoria, prędzej czy później traciła swój pierwotny cel i zaczynała po prostu działać jako odskocznia dla Siły, zapewniając jej potężną pomoc niewidzialnego suwerena, z którym mogła się ona z czasem zwycięsko identyfikować.”⁷¹

⁶⁹ M.N.Rothbard, *Natura państwa*.

⁷⁰ M.N.Rothbard, *Anatomia państwa*.

⁷¹ B. de Jouvenel, *On Power* (New York: Viking Press, 1949), s. 27 i następne [za:] M.N.Rothbard, *Anatomia państwa*.

Wszelkie karty konstytucyjne sankcjonujące trójpodział władzy, *de facto* niczego nie są w stanie zmienić. Po pierwsze dlatego, iż ostatecznie interpretowane są przez samych rządzących, a po drugie, iż sądy i trybunały nadal pozostają na usługach państwa, dzięki opłacaniu ich z publicznego budżetu. Niemożność związania działań rządu, zwłaszcza w systemie demokratycznym ukazał Caulhon:

„Konstytucja pisana ma z pewnością wiele godnych uwagi zalet, jest jednakże poważnym błędem przypuszczać, że zwykle umieszczenie warunków dotyczących ograniczenia możliwości rządu, bez zabezpieczenia tych, których mają chronić, w środki wymuszające ich przestrzeganie, okaże się wystarczające, by zapobiec głównej i dominującej partii nadużywania swoich możliwości. Jako partia u władzy, będą z tego samego konstytucyjnego postanowienia, które czyni koniecznym dla rządu ochronę społeczeństwa, korzystali z zagwarantowanych im w konstytucji praw oraz występowali przeciwko przepisom ograniczającym ich samych ... Partia mniejszościowa czy słabsza, w przeciwieństwie do nich, przyjmie odwrotny kierunek i uzna [owe przepisy] za najistotniejsze w ochronie ich przed partią dominującą ... Gdy jednakże nie istnieją środki, za pomocą których mogłaby zmusić partię większościową do przestrzegania przepisów, może się jedynie uciec do ścisłej interpretacji konstytucji ... Partia większościowa odpowie na to interpretacją liberalną ... Będzie to interpretacja przeciwko interpretacji – jedna atakująca drugą, by możliwie jak najdalej rozszerzyć prerogatywy rządu. Jaki jednakże może być pożytek z surowej postawy partii mniejszościowej sprzeciwiającej się liberalnej postawie partii dominującej, gdy ta druga i tak dysponuje takimi uprawnieniami rządu, by wdrożyć swoją opcję w życie, pozbawiając jednocześnie partię mniejszościową wszystkich środków umożliwiających wymuszenie ich postulatów? Przy tak nierównej walce, wynik nie podlega wątpliwości. Partia opowiadająca się za ograniczeniami zostanie pokonana ... A zakończenie tego wyścigu będzie poważnym osłabieniem konstytucji ... restrykcje i ograniczenia zostaną natychmiastowo anulowane, prerogatywy rządu zaś staną się nieograniczone.”⁷²

Jako że władza sądownicza pozostaje częścią aparatu państwowego, nierzadko będąc mianowaną przez egzekutywę lub legislatywę, państwo ustanawia siebie sędzią we własnej sprawie, łamiąc w ten sposób jedną z podstawowych zasad, jaką jest wydawanie sprawiedliwych decyzji. Anarcho-kapitaliści wtórują tu spostrzeżeniom Charlesa Blacka, iż:

„(...) możliwości Państwa (...) muszą kończyć się tam, gdzie zatrzymuje je prawo. Kto jednakże ustanowi granice, kto wymusi zatrzymanie, występując przeciwko najpotężniejszej sile? Ależ oczywiście Państwo we własnej osobie, poprzez swoich sędziów i swoje prawa. Kto bowiem kontroluje powściągliwych? Kto naucza mądrych?”

„(...) Tam, gdzie pytania dotyczą rządowej potęgi w suwerennym narodzie, nie jest możliwe wybranie arbitra pozostającego poza rządem. Każdy narodowy rząd, tak długo jak pozostaje rządem, musi mieć ostatnie słowo w kwestiach swoich możliwości.”

„(...) Problem stanowi wynalezienie takich rządowych sposobów podejmowania decyzji, które [miejmy nadzieję] zredukowałyby do tolerowanego minimum intensywność zarzutów, że rząd jest sędzią we własnej sprawie. Dokonując tego, można jedynie mieć nadzieję, że ów zarzut, choć teoretycznie nadal uprawniony, praktycznie na tyle straci na sile, że legitymizacja działalności instytucji decyzyjnej może zdobyć akceptację.”⁷³

Dodatkowo, tak jak wszelkie orzeczenie o niekonstytucyjności działania rządowego jest środkiem budzącym powszechną dezaprobatę, tak werdykt stwierdzający zgodność z

⁷² J.C.Calhoun, *A Disquisition...*, s. 25-27 [za:] M.N.Rothbard, *Anatomia państwa*.

⁷³ Ch.L.Black Jr., *The People and the Court* (New York: Macmillan, 1960), s. 32-33 i 48-49 [za:] M.N.Rothbard, *Anatomia państwa*.

konstytucją stanowi ogromną broń wywołującą publiczną akceptację dla wzrastającej potęgi państwa.⁷⁴

Proces rozrastania się zadań państwa określony został przez Nocka mianem przejmowania przez władzę państwową kompetencji władzy społecznej. Państwo wykorzystując sytuacje nadzwyczajne dąży do gromadzenia władzy kosztem społeczeństwa, naruszając tym samym równowagę między współpracą dobrowolną a przymusową. W parze z tym procederem idzie rozwijanie w ludziach nawyku przyzwalania na taki stan. Maksymalizacja władztwa państwowego przy jednoczesnym marginalizowaniu jego społecznego odpowiednika nie jest tymczasowa, jak to się popularnie twierdzi. Rząd objąwszy swymi regulacjami jakąś dziedzinę życia już nigdy nie wypuszcza jej ze swych rąk. Ów proces jest najlepiej widoczny w przypadkach, kiedy interwencje rządowe stają się bezpośrednią konkurencją na rynku. Prywatna przedsiębiorczość w danej sferze wykazuje tendencję do zanikania proporcjonalnie do wzrostu nakładów, jakie państwo na nią przeznaczają. Dzieje się tak, ponieważ władza państwowa ma możliwość ustalania odpowiadających jej warunków konkurencji z władzą społeczną, włączając sobie monopol, a tym samym delegalizacją działalności prywatnej w określonej gałęzi.⁷⁵

Skoro państwo przypomina kryminalną organizację stale gwałcąca prawa jednostek i sprowadzającą je do pozycji niewolników, w jaki sposób udaje mu się w ogóle egzystować? Dzięki czemu rządy zyskują poparcie i jak to robią? Jak legitymizują swoje działania? Czego się obawiają?

⁷⁴ Ibidem; zob. też H.H.Hoppe, *Demokracja...*, rozdział 13.

⁷⁵ A.J.Nock, *Państwo*, s. 11-33. Gdzie indziej Nock pisze:

„Każda interwencja ze strony państwa umożliwia następną interwencję, ta z kolei jeszcze następną i tak dalej w nieskończoność. Państwo jest zawsze gotowe i chętne do takich interwencji, często z własnej inicjatywy, kiedy indziej wyłudając uwiarygodnienie dla nich poprzez mające pozory słuszności sugestie zainteresowanych jednostek. Czasami jakaś sporna sprawa jest w swej naturze prosta, społecznie konieczna i pozbawiona jakiegokolwiek charakteru, który włączyłby ją w zakres polityki. Dla wygody stawia się jednak na jej drodze trudności po czym natychmiast ktoś dostrzeże, że trudności te nadają się do wykorzystania i zaczyna je wykorzystywać. A potem przyłącza się ktoś następny i jeszcze jeden, aż w ten sposób stworzone rywalizacje i sprzeczności interesów wywołują bardziej czy mniej ogólny bałagan. Kiedy zaś do niego dojdzie, jest oczywiście rzeczą logiczną wycofanie się i pozwolenie, aby bałagan sam się uporządkował w sposób co prawda powolniejszy i bardziej kłopotliwy, ale jedyny skuteczny, to znaczy poprzez działanie praw naturalnych. Jednak w takich okolicznościach państwo nigdy nawet przez chwilę nie myśli o ustąpieniu – sugestię taką odrzucono by jako czyste szaleństwo. Zamiast tego grupy interesów, które ucierpiały – być może nie bardzo zdając sobie sprawę, o ile gorsze jest lekarstwo od samej choroby, a w każdym razie nie bardzo się o to troszcząc – natychmiast wzywają państwo, aby arbitralnie wkroczyło między przyczynę i skutek i natychmiast uporządkowało bałagan. I państwo wówczas interweniuje, dokładając kolejny zestaw komplikacji do już istniejących, po czym te nowe komplikacje okazują się z kolei możliwe do wykorzystania, powstają nowe żądania, potem następny zestaw komplikacji, jeszcze bardziej złożonych, nakłada się na pierwsze dwa, i przechodzi się przez tę samą sekwencję raz za razem, aż powtarzający się bałagan stanie się na tyle poważny, że otworzy drogę jakiemuś szalbierczemu politycznemu awanturnikowi, który wystąpi i – zawsze powołując się na ‘konieczność, ów pretekst tyrana’ – zorganizuje zamach stanu.” – ibidem, s. 137-138.

Czego państwo się boi i jak przed tym chroni?

Każdy rząd, bez względu na jego oligarchiczny czy demokratyczny charakter, do swego istnienia posiadać musi poparcie większości obywateli. Jakakolwiek forma władzy w dłuższej perspektywie musi cieszyć się sympatią ze strony rządzonych lub choć przynajmniej ich biernym przyzwoleniem i rezygnacją. Jak pisał David Hume:

*„Trudno o coś bardziej zdumiewającego (...) niż łatwość, z jaką większość jest rządzona przez tak niewielu i bezgraniczna uległość oraz łatwość, z jaką człowiek rezygnuje z własnych uczuć i namiętności na rzecz tych należących do ludzi nim rządzących. Gdy zbadamy, jakim sposobem taki cud ma miejsce, zauważymy, że choć Siła zawsze jest po stronie rządzonych, to rządzący nie mają nic na swoje poparcie, prócz opinii i prestiżu. To właśnie na opinii zbudowany jest rząd – zasada ta dotyczy najbardziej nawet despotycznych i zmilitaryzowanych rządów”.*⁷⁶

Akceptacja ta zrodzić się może w wyniku przyzwyczajenia do zastanego *status quo*, jak również poprzez tradycję i obyczaj:

*„Zasadniczą przyczyną posłuszeństwa jest przyzwyczajenie, jakiemu ulega gatunek (...) Władzę uważamy za zjawisko natury. Od najdawniejszych czasów historycznych decydowała ona o losach ludzkości.(...) Władcy rządzący (...) w dawnych czasach odchodzili, wskazując swoich następców i pozostawiając ślad w ludzkiej pamięci, który gromadził się przez następne pokolenia. Następujące po sobie rządy, które panowały przez wieki nad jednym społeczeństwem, można traktować jako kolejne wcielenia tej samej władzy.”*⁷⁷

W celu uzyskania aprobaty państwo zatrudnia intelektualistów, którzy od zawsze znajdowali się w otoczeniu elit rządzących.⁷⁸ Historia pełna jest przykładów potwierdzających powyższe twierdzenie od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy. Na dowód wspomnieć można chociażby o unii państwa z Kościołem, w myśl której władza świecka obdarowywała władzę duchowną realnymi wpływami i możliwością bogacenia się, w zamian za wpojenie przez nią społeczeństwu przekonania o świętości panujących oraz namaszczeniu ich w imieniu Boga.⁷⁹

Jednym ze sposobów zapewnienia akceptacji jest kreowanie pożądanych interesów ekonomicznych – do sprawowania władzy potrzebna jest liczna grupa popleczników zadowolona z posiadanej namiastki władzy, jaką uzyskała drogą nadanych przywilejów czy przydzielonych subwencji. Większościowe poparcie uzyskać można jedynie dzięki

⁷⁶ D.Hume, *Essays: Literary, Moral and Political*, London: Ward, Locke, and Taylor, n.d., s. 23 [za:] M.N.Rothbard, *Natura Państwa*.

⁷⁷ B. de Jouvenel, *On Power*, s. 22 [za:] M.N.Rothbard, *Anatomia państwa*.

⁷⁸ „Kiedykolwiek władca obwołuje się dyktatorem ... wszyscy ci, którzy są zepsuci przez zżerającą ich ambicję bądź niezwykłą pazerność, zbierają się wokół niego i wspierają go, aby mieć udział w zyskach i zapewnić sobie pozycję drobnych złodziejasków pod wielkim tyranem.” – E.de la Boetie, *Anti-Dictator* (New York: Columbia University Press, 1942), s. 8-9 [za:] M.N.Rothbard, *Anatomia Państwa*.

⁷⁹ M.N.Rothbard, *O nową wolność...*, s. 83; zob. także H.H.Hoppe, *Naturalne elity, intelektualiści i państwo*, dostępne na <http://www.mises.pl/94> (stan na 10.IV 2007).

ideologicznym zapewnieniom, iż rząd jest dobry, mądry, nieunikniony i lepszy od możliwej alternatywy. Na tym właśnie polega rola intelektualistów, mających pełnić funkcję *opiniotwórców* w społeczeństwie, które samo z siebie nie jest w stanie stworzyć idei lub zwartych poglądów. Wspomniani intelektualiści potrzebują także państwa, gdyż ich los w nie zainteresowanej ich twórczością społeczności jest niepewny.⁸⁰

Sposoby moralnej i prawnej legitymizacji władzy były i są przeróżne. Ukazuje się ją jako wielką i mądrą, lub absolutnie konieczną ochronę przed bezprawiem panującym w nierządzie. Charakterystycznym jest także personifikowanie ojczyzny, rozumianej wcześniej jako pewna grupa ludności zamieszkująca dane terytorium, z aparatem państwowym i doprowadzanie tym samym do pracy dla dobra i zysku rządzących. Ponadto typowym jest wzbudzanie wśród ludzi poczucia winy w przypadku wzrostu ich prywatnego dobrobytu, określane jako *samolubstwo*, *pazerność*, *materializm*, połączone z konkluzją o powinności odprowadzania zdobytych środków do sektora publicznego. Państwo obawia się również samodzielnie myślących, niezależnych jednostek, gdyż skierowana przeciwko niemu krytyka ich autorstwa może pozbawić je społecznego poparcia:

„W nowej idei [rząd] dostrzega wyłącznie możliwość zmiany, a więc niebezpieczeństwo zamachu na swoje przywileje. Największe niebezpieczeństwo dla każdego rządu stanowi ten, kto potrafi myśleć samodzielnie, nie zważając na panujące uprzedzenia i tabu. Niemal na pewno dojdzie on do wniosku, że rząd, któremu podlega, jest nieuczciwy, szalony i nie do wytrzymania. Jeśli jest romantykiem, spróbuje to zmienić. A nawet jeśli sam nie jest romantykiem, to chętnie podzieli się swoim niezadowoleniem z tymi, którzy są romantykami.”⁸¹

Dwoma najważniejszymi sposobami uprawomocnienia rządów są, urastające do rangi mitu, koncepcje umowy społecznej i powszechnego dostępu do władzy w systemie demokratycznym.

Według zwolenników umowy społecznej władza, a więc i państwo powołane są przez wszystkie jednostki, by wspólnymi siłami, za pośrednictwem rządu, chronić swe prawa. Ale aby ta ochrona mogła odnieść skutek, każda jednostka musi poddać się arbitralnym decyzjom rządu. Anarcho-kapitaliści argumentują, iż zawarcie takiej umowy jest nie tylko mało prawdopodobne, ale również sprzeczne z punktu widzenia logiki i prakseologii. Człowiek, który pragnie być chronionym, przyzwala na opodatkowanie swej własności oraz przyjmuje stanowione przez państwo prawo. W efekcie całe swe mienie przenosi na władzę ustanawiającą podatki oraz oddaje się w niewolę legislatywie. Powyższy kontrakt jest nieważny, a zarazem sprzeczny z naturą umów o ochronę, której wymóg stanowi posiadanie

⁸⁰ M.N.Rothbard, *Anatomia Państwa*.

⁸¹ L. Mencken, *A Mencken Crestomathy* (New York: Alfred A. Knopf, 1949), s. 145 [za:] M.N.Rothbard, *Anatomia Państwa*.

samemu sobie przez chronionego oraz wymóg, by chroniony posiadał coś, co owej ochronie może podlegać, czyli by istniała wyłączna własność prywatna. Filozofowie polityczni od Locke'a i Hobbesa począwszy starają się uzasadnić istnienie państwa właśnie za pomocą wspomnianej umowy, gdyż faktycznie rzecz biorąc inna argumentacja musiałaby mimo wszystko ogniskować się na niesprawiedliwości wyzyskiwania klasy rządzonej przez rządzącą. Stąd też tak powszechne stają się fałszywe pseudouzasadnienia, bazujące na słownych i semantycznych sztuczkach, jak ta, w myśl której *brak umowy* oznacza *umowę domniemaną, milczącą lub konceptualną*.⁸² Jeśli jednak uznamy zawarcie takiej umowy w formie konstytucji za prawomocne, to pamiętać musimy, iż obowiązuje ona jedynie między osobami ją zawierającymi – nie jest ona wiążąca dla następnych pokoleń, bowiem gdyby tak było, to żyjący obecnie uznawali by się *de facto* za właścicieli istnień mających się narodzić. Jak pisze Spooner:

*„Konstytucja nie ma żadnego wewnętrznego autorytetu czy obowiązującej mocy. Nie ma ona w ogóle żadnego autorytetu czy obowiązującej mocy, chyba, że jako umowa pomiędzy człowiekiem a człowiekiem. I nie oznacza to nawet umowy pomiędzy osobami żyjącymi obecnie. (...) Te osoby, które formalnie wyraziły swą zgodę (...) Nie miały żadnej naturalnej władzy czy prawa do uczynienia jej obowiązującą dla swych dzieci. (...) Jeśli zamierzaliby oni zobowiązać swych potomków do życia według tej umowy, powinni powiedzieć, że ich celem nie jest "zabezpieczenie im zdobyczy wolności", ale uczynienie z nich niewolników, jako że jeśli "potomkowie" byliby zobowiązani do życia według tego porozumienia, nie byliby niczym więcej, jak tylko niewolnikami swych głupich, tyrańskich i martwych dziadów. (...) Co więcej, żadna grupa ludzi, żyjących w jakimkolwiek czasie, nie ma władzy tworzenia nieustannej korporacji. Korporacja może być nieustanna w praktyce jedynie przez dobrowolne przystępowanie nowych członków w miarę wymierania starych. Ale mimo tego przystępowania nowych członków korporacja z konieczności umiera wraz ze śmiercią tych, którzy ją pierwotnie utworzyli.”*⁸³

W oczach anarcho-kapitalistów umowa społeczna jest dyktatem, naruszającym wolność i własność jednostki, który usilnie stara się być zawołowany hasłem sprawiedliwości społecznej. Trafnie sens owego kontraktu, faktycznie przyświecające mu cele oraz jego kuriozalność ujął Joseph Knight, formułując postanowienia umowy zgodnie z otaczającą rzeczywistością:

Umowa Społeczna

§ 1

Zrzeknę się na rzecz Rządu pewnego procentu mojej własności. Rząd będzie ustalał wielkość tego procentu i może być on liczony od moich dochodów, wartości moich nieruchomości, wartości moich zakupów, czy używając dowolnych innych kryteriów, które Rząd sam wybierze, oraz będzie mógł je w dowolnej chwili zmienić. Aby pomóc Rządowi w określeniu tego procentu, będę używał nadanych przez Rząd numerów identyfikacyjnych.

§ 2

Ograniczę swoje zachowania tylko do takich, jakie określi Rząd, będę konsumował tylko te substancje, na które Rząd zezwoli, ograniczę swe czynności seksualne tylko do takich, na które

⁸² H.H.Hoppe, *Demokracja...*, s. 363, przyp. 375.

⁸³ L.Spooner, *Konstytucja...*

pozwała Rząd, porzucę wierzenia religijne, które są sprzeczne z rządowym określeniem poprawności. Będę korzystał ze swojej własności tylko w sposób określony przez Rząd.

§ 3

Na żądanie, zrzeknę się swej wolności na czas, który określi Rząd. Podczas tego czasu będę służył Rządowi w dowolny sposób, wliczając w to służbę wojskową, w której będzie wymagać się, abym zabijał, albo poświęcił własne życie.

§ 4

Rząd pozwoli mi na poszukiwanie pracy, pod warunkiem poddania się ograniczeniom, które sam określi. Ograniczenia te mogą utrudnić mi wybór zawodu, czy wyeliminować stawki płacowe, na które się zgodzę.

§ 5

W rewanżu za to wszystko, Rząd zaoferuje mi pewne usługi. Rząd określi naturę tych usług i będą one mogły zostać w dowolnej chwili zmienione. Rząd może próbować bronić mojego życia i własności, ale nie może zostać pociągnięty do odpowiedzialności, gdy mu się to nie uda. Rząd może zabronić mi obrony własnego życia lub własności.

§ 6

Rząd określi, czy mogę wybierać określonych urzędników i na jakich kandydatów będę mógł głosować. Wpływ mojego głosu jest odwrotnie proporcjonalny do ilości głosujących i pojmuję, że zazwyczaj będzie znikomym. Zgadzam się nie pociągać do odpowiedzialności żadnych urzędników za działania wbrew moim interesom, czy złamanie obietnic, nawet jeśli te obietnice miały wpływ na moje głosowanie.

§ 7

Zgadzam się, że Rząd może w dowolnej chwili zmienić powyższe warunki i pociągnąć mnie do odpowiedzialności, jeśli ich nie spełnię. Rząd może wejść, przeszukać i zająć mój dom oraz inną własność bez mej zgody czy wiedzy, aby zapewnić wypełnianie tych warunków, oraz że Rząd może w dowolnej chwili skonfiskować moją własność, uwięzić mnie albo zabić, zachowując kompletną bezkarność.

*Podpis nie jest wymagany. Samo istnienie oznacza zgodę na warunki tej umowy.*⁸⁴

Jednakże najbardziej na postrzeżenie władzy przez społeczeństwo wpływać ma koncepcja rządów demokratycznych i ich uzasadnianie. Otóż dowodzi się, jakoby akt głosowania, popularny w systemie demokratycznym nadawał władzy i działaniom przez nią podejmowanym przymiot dobrowolności. Anarcho-kapitaliści celnie zbijają powyższe założenia. Po pierwsze, argumentują, jeśli nawet mamy do czynienia z poparciem większości społeczeństwa dla rządu i jego kompetencji, to nie można mówić o dobrowolności, a jedynie o tyranii uciskającej mniejszość. Po drugie, w demokracji pośredniej, a ona jest dominującą, obywatel nie głosuje za określoną sprawą, lecz wybiera *reprezentantów*, postępujących wedle swej woli przez pewien okres czasu. Formalnie rzecz biorąc nie są oni reprezentantami *sensu stricto* – nie da się ich indywidualnie wybrać i w dowolnym momencie zwolnić, a do tego wybierający nie jest osobiście odpowiedzialny za ich działania.⁸⁵ Nie może być również

⁸⁴ J.Knight, *Umowa społeczna*, dostępne na

<http://prawo.uni.wroc.pl/~kwasnicki/EkonLit4/umowa%20spoleczna.htm> (stan na 10.IV 2007).

⁸⁵ M.N.Rothbard, *Natura państwa*. Jak pisał Spooner: „oni [rządzący, posłowie – przyp. R.W.] nie są ani naszymi sługami, pośrednikami, obrońcami ani reprezentantami (...) [ponieważ] nie odpowiadamy za ich poczynania. Jeśli ktoś jest moim sługą, pośrednikiem, czy obrońcą, to biorę na siebie odpowiedzialność za wszystkie jego działania, dokonane w granicach danych przeze mnie uprawnień. Jeśli powierzam mu, jako mojemu pośrednikowi, jakąkolwiek władzę (absolutną lub minimalną) nad innymi osobami bądź własnością innych ludzi, to tym samym, staję się odpowiedzialny przed nimi za wszelkie szkody uczynione przez mojego pośrednika w zakresie działań podejmowanych w granicach powierzonej przeze mnie władzy. Jednakże żadna osoba, która może zostać poszkodowana, lub której własność może ulec uszkodzeniu w skutek działania

mowy o dobrowolności poparcia nawet przez tych, którzy oddali głos na zwycięzców – oddanie głosu, bowiem, staje się jedynym wyjściem z sytuacji, dającym możliwość partycypacji we wzajemnym rabunku, a także złagodzenia tyranii innych.⁸⁶ W końcu, w akcie głosowania nie uczestniczy całe społeczeństwo. To z kolei sprawia, iż mistyczna *większość* wcale nią nie jest, stanowiąc jedynie 20-30% ogółu społeczeństwa. Dodatkowo, opodatkowany jest każdy, niezależnie od uczestnictwa czy też jego braku w wyborach oraz bez względu na to, na kogo oddał swój głos poparcia.⁸⁷

Podsumowując, kiedy mówimy o obawach państwa, rozumieć musimy strach przed atakiem z zewnątrz lub przewrotem dokonany przez poddanych – słowem wojnę lub rewolucję. Z zagrożeniami tymi rządzący starają się radzić poprzez manipulowanie społeczeństwem, ukrycie przestępczego charakteru instytucji państwowej, nadanie jej cech sprawiedliwego, mądrego i zarazem koniecznego obrońcy.

Podsumowanie

Państwo i jego instytucje urastają w oczach anarcho-kapitalistów do rangi zła, które nie znajduje jakiegokolwiek usprawiedliwienia, czy to na polu etyki, czy ekonomii. Jako że produkcja zawsze poprzedza kradzież, to rynek ma pierwszeństwo przed państwem. Instytucje władzy powstały w wyniku podboju i wyzysku albo wykształcenia się elit w danym społeczeństwie, także praktykujących proceder grabieży. Państwo bazuje więc na rządach

Kongresu, nie może wybrać się do konkretnego wyborcy i obarczyć go odpowiedzialnością za ich tzw. pośredników czy reprezentantów. Fakt ten dowodzi, że ci niby-reprezentanci narodu, reprezentanci wszystkich, tak naprawdę nie są niczymi reprezentantami.” – L. Spooner, Konstytucja... .

⁸⁶ Spooner zauważa, iż: „Tak naprawdę, w wypadku każdej osoby, jej faktyczny głos nie powinien być rozumiany jako dowód przyzwolenia dla rządu. (...) Wręcz przeciwnie, wydaje się raczej, że bez jej przyzwolenia, o które zresztą i tak by nikt nigdy nie poprosił, zostaje ona otoczona przez rząd, któremu nie może stawić oporu; rząd, który przymusza do płacenia pieniędzy, świadczenia usług i zrzeczenia się naturalnych praw, a wszystko to pod groźbą ciężkich kar. Osoba ta dostrzeże, również, że ma do czynienia z usankcjonowaną głosowaniem tyranią. Zauważy, że jeśli sama odwoła się do głosowania, ma jakieś szanse złagodzenia owej tyranii innych, podporządkowując ich swojej własnej. Krótko mówiąc, widzi, nie wyraziwszy na to wcześniej zgody, że zostaje postawiona w takiej oto sytuacji – jeśli użyje procedury głosowania, może zostać Władcą, jeżeli nie – musi zostać niewolnikiem. Nie ma innego wyboru. W ramach samoobrony, decyduje się głosować. Wybór, z jakim staje mu się zmierzyć, jest analogiczny do sytuacji człowieka, który zostaje wrzucony w środek bitwy i staje przez wyborem – albo zabić albo zostać zabitym. Chcąc ocalić siebie decyduje się pozbawić życia innych, jednak nie należy wnioskować stąd, że uczestnictwo w krwawej jatce jest jego wyborem. Podobnie nie jego wyborem oddanie głosu – które nie jest niczym więcej jak odpowiednikiem oddania strzału – skoro jest to jego jedyna szansa na przetrwanie, to nie należy wnosić, że uczestniczy w tych zawodach dobrowolnie; że dobrowolnie stawia na szali wszystkie swoje prawa naturalne przeciw prawom wszystkich innych, a o wygranej czy przegranej decyduje jedynie przewaga liczebna. (...) Bez wątplenia, najbardziej nieszczęśliwi z ludzi, jeśli za pomocą głosowania, w tym najbardziej ciemniejszym z rządów, będą mieli szansę na poprawienie swej żalostnej pozycji, robią to. Nie należy jednak sądzić, że ich przyzwolenie jest tym samym uprawomocnieniem rządu; że rząd jest tym, co obywatele utworzyli dobrowolnie i na co wyrazili zgodę.” – L. Spooner, Konstytucja... .

⁸⁷ M.N. Rothbard, *Natura państwa*.

oligarchicznych, na sprawowaniu władzy przez despotyczną elitę, której udało się przejąć kontrolę nad machiną zorganizowanego rabunku. Nie jest potrzebne w stanowieniu prawa, gdyż to od wieków kształtowało się zwyczajowo albo w wyniku umów, oraz odkrywane było na drodze zdroworozsądkowej dedukcji. Nie zapewnia również powszechnego bezpieczeństwa - nieudolnie ochrania przed kradzieżą i agresją, samemu przede wszystkim czyniąc z nich użytek i skierowując ich ostrze przeciwko wolności, życiu i własności jednostek. Jego działania na polu gospodarczym naznaczone są niekończącą się serią porażek - nie robiąc użytku z ekonomicznej kalkulacji zysków i strat, marnotrawi środki poprzez błędną ich alokację, oraz ustanawia nieefektywne i drogie monopole. To wszystko sprawia, że każdą sferę ludzkiej egzystencji postulują anarcho-kapitaliści oddać jednostkom i wolnorynkowym mechanizmom, które to o wiele skuteczniej i taniej będą w stanie zaspokoić ludzkie potrzeby.

Celem niniejszego tekstu nie jest propagowanie anarcho-kapitalistycznego ładu społecznego i wynikającego z niego porządku prawnego. Zamierzenie przyświecające autorowi dalekie jest od postulatów normatywnych. Sprowadzało się ono jedynie do analizy powyższej doktryny pod kątem jej spostrzeżeń dotyczących zjawiska władzy i instytucji państwowych. Poprzez sugestywną, jak również logiczną argumentację przedstawicieli wspomnianego nurtu, być może uda się wzbudzić refleksję nad naturą każdego rządu, niezależnie od systemu politycznego, na którym się on wspiera.